

# GŁOS SĄDECKI

Nr indeksu 320765

Nr 2/93/105

13 lutego 1993

Cena 3000 zł

**W numerze:**

- Kukułcze gniazdo
- Księżniczka z Klęczan
- Błyskawica
- St. Valentine's Day

9,11,17...30?

## WOJEWÓDZKI TOTOLOTEK

Niespodziewana wizyta wicepremiera Pawła Łączkowskiego w Nowym Sączu wyglądała nieco tajemniczo. Politycy permanentnie omijają miasto, jako że nie potrafiło sobie wypracować pozycji regionu, który byłby języczkiem uwagi w grach wyborczych, tudzież politycznych. Wczasy w Krynicy czy Zakopanem mają inną rangę. Znajomość Pana Wicepremiera z senatorem Krzysztofem Pawłowskim również nie dawała satysfakcjonującego wyjaśnienia powodu wizyty. Wszak obaj politycy mogą się kontaktować wielokrotnie w czasie obrad parlamentu... Dopiero po zakończeniu konferencji prasowej Paweł Łączkowski wyznał dziennikarzom, iż przyjechał rozeznaczyć, w tym regionie, opinie dotyczące spraw nowego podziału administracyjnego kraju. Szczegółów nie podał.

Kwestia zmiany ilości województw, która jest swoitą puszką Pandory, powraca od wielu lat. Mówi się o powrocie do „starych, dobrych” 17 wojewódzkich centrów. Swoich zwolenników ma pomysł utworzenia dużych, silnych i wówczas kilku makroregionów. Przypomina to jednak powrót do Polski dzielnicowej, a przy pojawiających się tu i ówdzie pomysłach i ruchach odśrodkowych, idea wydaje się być podejrzana. Słychać też o nowych koncepcjach zlikwidowania najsłabszych województw. Ile ich w końcu będzie? Nikt jeszcze tego nie wie. Kolejne pomysły powołania dziewięciu, jedenastu,

siedemnastu czy jak słyszałem ostatnio — trzydziestu wojewódzkich centrów, przypominają, jak żywo, tołolotek. Pewne jest, że reforma struktur administracyjnych państwa będzie. Lepiej poinformowani wskazują już nawet terminy, nie dając części województw dłuższego żywota niż rok, dwa.

Mieszkańcom województwa nowosądeckiego nie jest zapewne obojętne co stanie się z tą strukturą administracyjną: zostanie, czy nie? Jeśli zaś nie, to które aglomeracje „podzielią” się regionami województwa. Wśród wariantów wymiana się następująca: nowosądeckie zostanie „rozzebrane” między Kraków, Bielsko i Tarnów; trafi w całości pod Kraków lub po części pod Tarnów i Kraków. Nie jest postanowione też, komu przypadną wschodnie części dzisiejszego województwa. Mówi się też o ponownym przyłączeniu ich do Rzeszowa.

Naszych czytelników chcemy sprowokować do dyskusji. Prosimy o wypowiedzi, opinie: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, „Głos Sądecki”. Napiszcie do nas: co przemawia za utrzymaniem województwa nowosądeckiego, co za jego „rozparcelowaniem”? Jeśli zaś dojdzie do tej drugiej sytuacji, to komu powinny przypaść w udziale te tereny: Krakowowi? Bielsku? Tarnowowi?

Może pretekstem do rozmowy będą wypowiedzi osób, które poprosiliśmy o opinie?

Dokończenie na str. 11



fot. Jerzy Cebula

# WIEŚCI

## W drodze do RIO

**STANISŁAWA SZUMLIŃSKA** — rocznik 54, magister ekonomii, absolwentka krakowskiej Akademii Ekonomicznej, wykładowca akademicki, pracowała w Krakowskim Przedsiębiorstwie Informatyki Przemysłu ETOB, KK SD, AE, obecnie — skarbnik Gminy Kraków, bezpartyjna — otrzymała poparcie Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego, jako kandydatka na funkcję szefa Regionalnej Izby Obrachunkowej. Podobną opinię wyraził tarnowski parlament wojewódzki. Sprzeciwił się krakowski. Przepuszczalnie, decydujący głos będzie musiał bielski. RIO obejmuje swoim działaniem te 4 województwa, stąd URM poprosił ich reprezentacje o opinie.

Stanisława Szumlińska powiedziała nam, iż w przypadku otrzymania nominacji, będzie się starała tak działać, by nie być tylko nauczycielem dla gmin, ani tylko policjantem. RIO, w ramach obowiązków nadzorczych, ma ustrzec samorządy przed popełnianiem błędów i przestępstw przy konstruowaniu budżetów, sprawozdań finansowych. Każda gmina, przynajmniej raz w ciągu kadencji rad, będzie poddana kompleksowej kontroli. Izba planuje bogaty program edukacyjny dla członków samorządów, wychodząc z założenia, iż właśnie brak wiedzy jest najczęstszą przyczyną popełnianych błędów. Chce też sprawować rolę mediatora w ewentalnych sporach między gminami a urzędami centralnymi.

Sejmik Samorządowy desygnował do pracy w Kolegium RIO: **KRYSTYNĘ LEWEK** (absolwentka AE, pracującą w PSS w Gorlicach) i **JÓZEFA ZONIA** z Tymbarku (ekonomista po AE, wicedyrektor ZOZ w Limanowej).

Wojewoda nowosądecki **Józef Jungiewicz** przedstawił do pracy w Kolegium **BOŻENĘ JAKUBOWSKĄ** i **MARIĘ WĘGRZYK**. Obie panie pracują w Urzędzie Wojewódzkim. (saw)

## Unna chce do powiatu!

**Bliskie kontakty** Nowego Sącza ze Schwerte zaowocują kolejnym partnerem: stolicą tamtejszego powiatu — Unna.

Unna jest urokliwym, zadbanym i bogatym miastem. Leży w Nadrenii — Westfalii, we wschodniej części Zagłębia Ruhry, w pobliżu Dortmundu. Schwerte jest częścią tego powiatu, który ma ok. 500 km kw. i 405 tys. mieszkańców.

Kontakty nawiązuje wojewoda nowosądecki **Józef Jungiewicz**. Ostatnio gościł delegację tamtejszego sejmiku powiatowego (kreistagu), na czele z nadjrektorem powiatu Unna — **Karlem Heinrich-Landwehrem**.

Goście przedstawili nam Unnę i powiat. Mówili o swoich aktywach i problemach. Te ostatnie są „nieco” odmienne od naszych i choćby z sądeckiej perspektywy wypadły niezbyt przekonująco.

Delegacja posłów z Unny przyjechała na rozpoznanie. Swojemu powiatowemu parlamentowi przedstawi nasze możliwości i oczekiwania, zaprezentuje region i województwo.

Szukanie miast siostrzanych jest dawną tradycją Niemców. Każde miasto powiatu ma swego partnera na Zachodzie, także w Izraelu. Gdy tylko otworzyły się możliwości, podjęto próby nawiązania kontaktów z miastami w Rosji, Litwie i w Polsce. Innego rodzaju charakter mają kontakty z Brandenburgią we wschodnich Niemczech. Unna jest zobowiązana do wspierania samorządności. Pracuje na to 150 osób. Są to kontakty osobiste, szkolenia, a także bezpośrednie połączenie komputerowe z tamtym miastem, dzięki czemu istnieje błyskawiczna możliwość konsultacji podejmowanych działań.

Niemcy zwiedzili województwo, odbyli moc spotkań. Wyjeżdżając zaprosili do rewizyty wojewodę, przewodniczącego Sejmiku Samorządowego. Gości satysfakcjonują kontakty na tym szczeblu. Skromnie przyznają, iż zadowolą się współpracą powiat-powiat... Za 1,5 roku? (saw)

## W PTT?

Nowosądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „BESKID” zakończył trzeci (po reaktywowaniu) rok istnienia. Prezesuje mu jego założyciel — **Maciej Zaremba**. Jest on też redaktorem pisma wydawanego przez Oddział, również pod tytułem „BESKID”. 12 numer przynosi m.in. materiały dotyczące II Zjazdu Delegatów PTT w Ludźmierzu oraz „Informacje — aktualności” (przegląd wiadomości interesujących nie tylko turystów), „Nasze wycieczki”, „Nowości wydawnicze” itp.

Jest też tekst „Szlak bł. Kingi”. Mowa w nim o dodatkowym oznakowaniu szlaku Stary Sącz — Przehyba — Krościenko ładnymi, plastikowymi tabliczkami, społecznie wykonanymi przez **Bogusława Repelewicza**. Zawieszono je w ub.r. na pięknych „rogalach”. Byłem przy tym, nosiłem, widziałem. A oto smutna refleksja, napisana kilka miesięcy później:

„... znaleźli się barbarzyńcy, którzy potrafili sprofanować wyrzeźbiony wizerunek bł. Kingi, niszcząc lub zrywając kilka tablic na trasie ze Starego Sącza na Przehybę. Pozostała tylko tablica na murze klasztornym oraz rogal z tablicą przy cmentarzu w Starym Sączu u wylotu szlaku z miasta w stronę Przehyby. Jednocześnie na rogalu przy schronisku na Przehybie, w miejsce naszej, pojawiła się tablica (właściwie rodzaj kapliczki — przyp. JZ) z podobnym napisem, ale podpisana przez PTTK. Nie zorientowanym wyjaśniamy, że tablicę umieszczono tam za zgodą kierownika schroniska **Jana Bielaka**. (...)”

Podobno na krakowskim pomniku wiejsza mały Jaś pod napisem: „Adamowi Mickiewiczowi — Naród” dopisał: „i Jaś Kowalski”. Różne są sposoby na przejście do wieczności (lub śmieszności). Jednak przywłaszczanie sobie cudzych pomysłów i idei zawsze ma w sobie coś z mentalności małego Jasia... (JZ)

## Mandat za mandatem

*Skrupulatny dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich UW Janusz Pater wyliczył, iż straże miejskie w województwie nowosądeckim nałożyły w 91 roku 2490 mandatów na kwotę 142,7 mln zł, a w minionym roku — 8,5 tys. „wartych” blisko 600 mln zł.*

*„Swoich” municypalnych mają poza Nowym Sączem: Gorlice, Limanowa, Nowy Targ, Krynica, Rabka, Szczawnica, Stary Sącz i Zakopane. W sumie — 67 osób. Najwięcej osób uprawnionych do nakładania mandatów ma Nowy Sącz — 15, Nowy Targ i Zakopane — po 12.*

*W ub.r. najaktywniejsi w wyciążaniu bloczków mandatowych byli nowotarżanie — 4 tys. mandatów. Do kasy miejskiej wpłynęło z tego tytułu (a może lepiej powiedzieć: „powinno wpłynąć”) 200 mln zł. Na drugim miejscu, w tym swoistym rankingu, uplasowali się zakopiańczycy: ponad 1600 mandatów i 147,3 mln zł. Gorliczanie nałożyli 1256 mandatów, ale choć nowosądecki municypali czynili to mniej, bo 950 razy, to w przeliczeniu na złotówki wyprzedzają kolegów z Ropy: 111,7 mln zł do 81,8 mln zł.*

*W tej statystyce skromnie wygląda limanowska Straż Miejska. 2 uprawnione do nakładania mandatów osoby, ukarały 28 osób na kwotę 1,5 mln zł. (saw)*



KUPON KONKURSOWY NR 2

## REKLAMUJ SIĘ W „GŁOSIE”!

Reklama u nas: szybka, tania, skuteczna!

Zapraszamy:

**Biuro Ogłoszeń („Dziennik Polski”),  
ul. Narutowicza 6, 33-300 Nowy Sącz,  
tel.: 204-49, 204-78 (fax).**

## GŁOS SADECKI

Redaguje — zespół.  
Redaktor naczelny — Sławomir Sikora.  
Biuro ogłoszeń: ul. Narutowicza 6, II p.  
WYDAWCA: „Wydawnictwo Jagiellonia” S.A. Kraków, ul. Wielopole 1.  
Prezes Zbigniew Pełka, tel. (0-12) 22-07-12.  
Druk: Drukarnia Kolejowa, Kraków.

33-300 Nowy Sącz  
ul. Narutowicza 6  
tel. (0-18) 204-49  
fax 204-78

Pani FRANCISZKA PISZTKOWA była dziedziczką co się zowie. W Zawadzie i Nawojowej posiadała 60 ha pól uprawnych, łąk, pastwisk, plus bez mała 30 ha lasów. W tej okolicy ustępowała tylko Adamowi hrabiemu Stadnickiemu z Nawojowej, ale w przeciwieństwie do niego całą swoją majątność, na długo przed swoją śmiercią, przekazała na cele charytatywne, w szczególności zaś, na Fundację swojego imienia. Celem jej było utworzenie zakładu dla nieuleczalnie chorych w Zawadzie.

„Fundacja im. Franciszki Pisztkowej miała wybudować zakład dla zaniedbanych chłopców i kształcić ich na roli lub w innych zawodach.”

Swój testament dziedziczka sporządziła w 1897 r. Zmarła w 1915. W latach międzywojennych wskutek kłopotów gospodarczych Fundacja nie rozwinęła się w taki sposób, jak sobie życzyła ofiarodawczyni dóbr. Po opuszczeniu przez rodzinę Pisztków dworu w Zawadzie, bynajmniej nie dobrowolnie, a po upaństwowieniu, otwarto w nim Dom Pomocy Społecznej dla dorosłych. Po krakowskim Kobierzynie najbardziej znany na południu kraju, dom dla psychicznie chorych.

za zachodniej granicy zupełnie odmienny. Po hospitalizacji w Kobierzynie, zamieszkał w Zawadzie.

Pensjonariusze, którzy mają renty czy emerytury, 70 proc. przekazują na utrzymanie. Resztę pobierają co miesiąc z agencji PKO na inne potrzeby.

Często jednak, robione przez nich zakupy sprowadzają się do nabywania alkoholu w pobliskim sklepie. Monity dyrekcji Domu Pomocy Społecznej do władz miejskich dotyczące likwidacji stoiska monopolowego przypominają „wołanie na puszczy”.

patyczny i miły. Wpada w szal, kiedy się czuje niedopity. Jego specjalnością wtedy jest wybijanie szyb. Wiedzą coś o tym w Domu Pomocy Społecznej w Zbyszycach, który pozabawił kiedyś części szyb w oknach.

Alkohol był również zgubą pana Kazia, członka zespołu muzycznego utworzonego w „Domu” w Zawadzie. Jeszcze dziesięć lat temu pan był szanowanym kierownikiem sklepu GS-u w podsaudeckiej wsi. Wódka doprowadziła go do rozwoju choroby psychicznej. W Zawadzie pewnie pozostanie do końca życia. Ma po pięćdziesiątce. Oddaje się teraz z pasją muzykowaniu i malarstwu.

Pan Broniek był wziętym kierowcą PKS-u. Ma 45 lat i liczną rodzinę. Alkohol sprawił, że pożegnał się z niezłe płatnym zawodem i osiadł w Zawadzie i pewnie tu doczeka końca swoich dni. Kiedyś, z tęsknoty za dziećmi, uciekł z „Domu”. Niestety, pijany nie mógł trafić do swojej wsi i znaleziono go dogorywającego na cmentarzu w Piwnicznej. Po

W okresie jesienno-zimowym i zimowo-wiosennym, przy znacznych skokach ciśnienia atmosferycznego czy przy wietrze halnym, mieszkańców „Domu” opanowuje nerwowość, pobudliwość. W takim niebezpiecznym czasie dla chorych psychicznie, lekarz zaleca zwiększone dawki środków uspokajających. Jeśli to nie pomaga, trzeba korzystać z izolatek, a niekiedy i wozić chorego na hospitalizację do Kobierzyna.

Większością pensjonariuszy nikt z najbliższej rodziny się nie interesuje. Często, jak w przypadku najstarszych mieszkańców „Domu”, nikogo z najbliższych już nie mają. Jednak wielu wciąż tęskni za rodzinnym domem.

Pan Zenek, lat 60, uciekał już kilka razy do swojej zrujnowanej, opuszczonej chałupy w jednej ze wsi pod Limanową. Przez noc zamieszkiwał w niej, a w dzień ukrywał się w pobliskim lesie. Pomimo zasadzek policjantów, zawsze w porę udawało się mu zbiec. W końcu, po dwóch miesiącach, zjawił się w ich asyście z powrotem w Zawadzie.

## KUKUŁCZE GNIAZDO

Co kierowało śp. Franciszką Pisztkową, by swoje majątki i kosztowności przeznaczyć na ten zbożny cel? Przekazy gminne mówią, że mimo bogactwa nie była szczęśliwą osobą.

W salonach, po których przechadzała się w ubiegłym stuleciu, stoją teraz białe, metalowe łóżka. Leżą w nich upośledzeni umysłowo, głównie schizofrenicy. Ludzie na tyle niegroźni dla otoczenia, że mogą swobodnie poruszać się po rozległym ogrodzie i wychodzić na ulicę, poza teren Domu Pomocy.

Spośród 144 pensjonariuszy, większość to mężczyźni po 50-tce, kawalerowie, rzadko zonaci. Sporo wśród nich rencistów, niewielu emerytów. Najmłodszy ma niespełna 21 lat, najstarsi ponad 80 lat. Sędziwy pan Michał mieszka w „Domu” w Zawadzie od 1948 roku. Jeśli niektórzy pracowali z nich w przeszłości, to najczęściej byli niewykwalifikowanymi robotnikami. Do Zawady trafili również byli rzemieślnicy, absolwenci szkół zawodowych, a nawet student jednej z uczelni krakowskich.

Był normalnym, do czasu zagranicznej wycieczki. Powrócił

Jest to problem, ponieważ znaczny odsetek wśród pensjonariuszy stanowią alkoholicy. Długotrwałe leczenie odwykowe nie przyniosły rezultatu, co więcej, alkohol w głównej mierze przyczynił się do rozwoju chorób psychicznych.

— *Nie możemy zamykać bram „Domu”* — skarży się jedna z siostr zakonnych pracująca w Zawadzie. — *Nasz ośrodek ma status Domu Pomocy, a nie więzienia...*

Prawdziwym rekordzistą w leczeniu odwykowym jest pan Wittek z Krakowa. Mężczyzna koło pięćdziesiątki. Leczył się ponad 50 razy w oddziale odwykowym w Kobierzynie. Na nic to się zdało i trafił do Zawady. Ma okresy, kiedy nie pije, ale gdy zacznie... Gustuje we wszystkich trunkach, nie gardzi nawet denaturatem. Po upiciu się nie przysparza kłopotów. Grzecznie kładzie się na pryczy i zasypia.

Jego przeciwieństwem jest pan Wiesiu, rocznik 1957. W dzieciństwie nie zaznał rodzinnego ciepła. Tułał się od jednego domu dziecka do drugiego. Na swoim koncie ma również odsiadki w więzieniu. Na pozór sym-

odratowaniu, przyrzekł solennie dyrektorowi, że więcej się taki wybrzyk nie powtórzy. Jak na razie słowa dotrzymuje.

Dyrektorem Domu Pomocy Społecznej jest od ponad dwóch lat bynajmniej nie psycholog, psychiatra, a budowlaniak (!) — **Stanisław Sarata**. Mimo braku przygotowania fachowego do pełnionej funkcji, ma anielskie podejście do swoich podopiecznych. Wie, że są to bardzo biedni ludzie, których dotknęło nieszczęście życiowe. Jego dewizą jest zaspokajanie ich potrzeb. Jako cel swojego „dyrektorowania” Stanisław Sarata postawił sobie rozładowanie potwornego zagęszczenia pomieszczeń, w których żyją pensjonariusze. Dom Pomocy za kilka miesięcy będzie miał nową kuchnię z bogatym zapleczem. Do końca roku oddane zostaną nowe pawilony mieszkalne z pokojami wypoczynkowymi, świetlicą. W prowadzeniu „Domu” dyrektorowi pomaga liczny personel i siostry zakonne. W kaplicy — posługi religijne dla pensjonariuszy sprawuje ksiądz z pobliskiej parafii.

Ludzie chorzy umysłowo, bezradni jak dzieci, w świecie normalnych nie mają szans na przeżycie. „Szczęśliwcy”, którzy się znaleźli w takich Domach Pomocy, jaki jest w Zawadzie, mogą liczyć, że dokonają swojego żywota w miarę przyzwoitych warunkach. Na ich miejsce przyjdą ci, którzy oczekują w kolejce w Wojewódzkim Zespole Pomocy Społecznej w Nowym Sączu. Najważniejsze, że są pieniądze w budżecie państwa na daleko idącą pomoc dla tych ośrodków.

Zdaniem dyrektora zespołu **Eugeniusza Cygana** kolejka oczekujących na miejsce w Domach Pomocy Społecznej stale się wydłuża. W tej chwili na miejsce liczy w województwie nowosądeckim ponad 150 osób. W tym połowę stanowią kobiety. Szpital w Kobierzynie, w którym trwa już prawie dziesięcioletni remont generalny co tydzień żąda, by do wojewódzkich domów pomocy przyjmować kolejnych pensjonariuszy...

JERZY WIDEL

P.S. Imiona bohaterów reportażu, z oczywistych względów, zostały zmienione. (J.W.)

# RADA RADZI

**ANDRZEJ MUZYK** — przewodniczący Komisji Budżetowej:

— Wiemy na czym stoimy. Źródła zasilania budżetu miasta to: podatki, opłaty lokalne, subwencja i dochody własne z majątku gminy (sprzedaż, najem, dzierżawa środków trwałych). Niestety, ostatnia nowelizacja ustawy o samorządzie pozbawia nas innej ważnej możliwości dopływu gotówki: zabrania samorządom prowadzenia działalności gospodarczej. Ile będziemy mieć pieniędzy? Podstawą do obliczeń będą zatwierdzone stawki podatków, które są w kompetencji samorządu. Przydałoby się więc ustalić je na najwyższym poziomie, jaki dopuszcza ustawodawca... Ale, przecież i te podatki powodują wzrost kosztów działania firm, są cenotwórcze. Trudno będzie pogodzić nam ten dylemat, by miasto miało dochody, a firmy mogły się rozwijać, konkurować z innymi w kraju. Nadto, każda obniżka podatku od najwyższej dopuszczalnej stawki, w przypadku podatków od nieruchomości, zostanie odjęta od kwoty subwencji w roku przyszłym. Jesteśmy między młotem a kowadłem. Wstępny szacunek wskazuje, iż miasto będzie dysponować w br. 120 mld zł. To jast niemal tyle, ile mieliśmy w ub.r. Tak, zapowiada się trudny, „cienki” rok.

**WŁADYSŁAW MIKULEC** — przewodniczący Komisji Infrastruktury:

— Najważniejsze sprawy jakie czekają nas w b.r., to współdziałanie w pracach wstępnych, opiniujących przyszłą budowę oczyszczalni ścieków i wysypisko śmieci. Poważną sprawą będzie praca nad miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta. Projekt przygotowuje zespół pod kierunkiem arch. Marii Modzelewskiej. Nasza komisja wyraża też swoją opinię nt. zadań planu rzeczowego wydatków budżetu, przy uchwalaniu budżetu miasta. Nie obejdzie się, jak zwykle w tak ważnych sprawach, bez przepychanek.

**LUDOMIR KRAWIŃSKI** — przewodniczący Rady:

— Kondycja Rady? Lepsza niż sytuacja finansowa miasta! Widać ją po aktywności komisji, na sesjach, pracach zarządu. Najważniejszą sprawą dla nas i miasta, w najbliższym czasie będzie uchwalenie budżetu. W ciągu roku do najistotniejszych kwestii należą: budowa oczyszczalni ścieków, składowisko odpadów komunalnych. Jak był rok? 700-lecia, ale nie było to

samo świętowanie. Na sesjach podjęliśmy ponad 100 uchwał. Krótko (remanent):

W związku z przejściem do pracy w Dyrekcji Generalnej PKP, radny **Henryk Pawłowski** zrezygnował w grudniu ze swojego mandatu. Jego miejsce zajął następny na tej liście wyborczej — **Maciej Kurp** — sekretarz miasta.

*Z niedowierzaniem...*

Przewodniczący Rady nie ma tęgiej miny, gdy przyjdzie zaprosić na „swoje” włości obywateli, interesantów. Intymność rozmowy może sobie zapewnić, gdy... wyprosi dwie panie pracujące w biurze Rady. Wystrój i wyposażenie pokoju budzi zdziwienie: stare, rozlatujące się szafki, brudne firanki. Aż trudno uwierzyć... (saw)

## MISS POLONIA dla „Głosu”

### Róża i kolce

— Piękny sen trwa. Czasami czuję się jak Kopciuszek na dworze królewskim. Musiałam przerwać studia (urlop dziekański), aby podjąć obowiązek, jakie nakłada na mnie tytuł „Najpiękniejszej Polki”. Bale, akcje charytatywne, udział w eliminacjach regionalnych. Proszę mi wierzyć, że nie czuję się najpiękniejszą. Takich dziewcząt jak ja, w samych Gorlicach, są dziesiątki. Przypominam sobie zabawne zdarzenie z lat licealnych: podkochiwałam się delikatnie w koledze, który nie chciał na mnie patrzeć. Pewno teraz, głuptas, żałuje, a może nie...

— Brakuje mi czasu. Rzadko zaglądam do rodzinnego domu w Klęczanach. Wiem, że mama niepokoi się o mnie, zwłaszcza, gdy jeżdżę „fordem” — moją nagrodą w finale Miss Polonia.

— Powiedzmy otwarcie — nie ma róży bez kolców. Spotykam się z różnymi naciskami. Są i tacy, którzy próbują „podpiąć” się pod mnie, wietrzają jakieś interesy. Niektórzy myślą, że spłynęła na mnie fura pieniędzy, a to guzik prawda. Nie mam żadnych propozycji finansowych, reklamowych. Nawet kalendarz „Glinika”, z moją fotografią, wydrukowano społecznym sumptem. Ale nie pieniądze są najważniejsze. Nie przyjmę oferty bylejakiej, nieuczciwej.

— Najmilej wspominam konkurs Miss World w Sun City w RPA, rozmowę z Alexis — Joan Collins, wspaniałe plenery, nawiązane przyjaźnie, kontakty. Czuję się szczęśliwa, że los podarował mi taką przygodę...

Z EWĄ WACHOWICZ rozmawiał **JERZY LEŚNIAK**.



## Księżniczka z Klęczan



*W kilka tygodni po sukcesach w konkursie Miss World — Ewa Wachowicz, zjawila się w charakterze „św. Mikołaja” w Domu Dziecka w Ryrtrze. Przywiozła dzieciom prezenty, słodycze, pieniądze przez siebie zebrane i wiele, wiele serdeczności. Zrobila to z własnej inicjatywy, bez rozgłosu, z sercem i uśmiechem. Wszyscy byli zachwyceni bezpośredniością „księżniczki” z podgorlickich Klęczan. Dzieci pokazały gościowi swój dom, podzieliły się radościami i kłopotami. (ada)*

fort. SYLWESTER ADAMCZYK

Pisane w sutannie

# Kolęda krzepi

Na przekór kalendarzowi liturgicznemu, który „świętem Chrztu Pańskiego” zamyka okres Bożego Narodzenia i rozpoczyna czas zwykły, kolędy trwają do święta Matki Boskiej Gromnicznej. Jest w nich wielorakie życie tajemnicze-elan vital, płynące z korzeni chrześcijaństwa. W kolędach polskich jest zawarta zbawcza ekonomia boża i autentyczna teologia (porównaj: „Bóg się rodzi” Franciszka Karpińskiego czy Teofila Lenartowicza „Mizerna cicha stajenka licha”, w której „młodzi ludzie ubodzy radzi oglądać Pana”, mająca wydźwięk naszej jeszcze biedy, lub wreszcie głęboko refleksyjnej wojennej i powojennej kolędy „Nie było miejsca dla Ciebie”, tak bardzo synchronizującej z czasem makabrycznej okupacji wojennej. Ilustrację żywotności i mocy kolęd w III Rzeczypospolitej miałem sposobność nie tyle obejrzeć, co głęboko przeżyć. I tak sobie wyróżniłem w swojej „psyche” kilka rodzajów kolęd w czasie spotkań bożonarodzeniowych.

**Kolęda artystyczna.** Godny uznania wieczór kolęd w wykonaniu chóru im. Jana Pawła II pod dyktando Stanisława Wolaka 7 stycznia u Prezydenta Miasta. Wśród znanych i umiłowanych kolęd znalazł się, jako novum, ich wykonawca — kwartet męski — godnie prezentujący się. Zaimponowały mi basy, szczególnie jeden, przypominający głos Fiodora Szalajpina. Odznaczenie chóru i dyrygenta Medalem Pamiątkowym Jubileuszu 700-lecia Królewskiego Miasta Nowego Sącza, ma swoją wymowę. A że i niżej podpisanego uznano, że — jak mówił Zagłoba — jakąś „pars fui” i w tym chórze, to Bóg zapłać Obywatelskiemu Komitetowi. Wieczór kolęd był wspaniałym...

**Kolęda solidarnościowa** Koła Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” przy ZNTK 20 stycznia. Nie tylko tradycyjnie wzruszyła mnie, ale nadal mobilizuje jej uczestników. Jest w tym kole duch solidarności, tej nie skażonej, tej nie egoistycznej, nie klótlivej, ale cierplivej i wytrwałej, tej naprawdę patriotycznej i urodzonej chyba jeszcze na kazaniach ks. Piotra Skargi. Przewodniczący koła, niezmordowany w swej działalności T. Pajor i ja słuchający skarg wielu ludzi, nie tylko ze Starej Kolonii, wołam: na miły Bóg, nie pozbawiajcie tych ludzi, chociaż wypożyczalni dobrych książek! I tu

liczę na „solidarnościowca” p. Henryka Pawłowskiego z PKP, bo nasz „Głos” dochodzi chyba do Warszawy...

**Kolęda kameralna chóru im. Jana Pawła II.** Był to wieczór opłatkowo-refleksyjny, ubogacony przez pięknie opracowany program z poezją stajenki betlejemskiej, z kabaretowym humorem, ze specjalnym quizem, a wszystko to dla umocnienia jedności rodzinnej tegoż chóru, który ma pary małżeńskie, ma matki z dziećmi, ma kojarzące się w bliskiej przyszłości małżeństwa. Zapraszamy do rodziny śpiewającej, która ma swoją „kartę praw rodziny”.

**Kolęda patriotyczna.** Światowy Związek Żołnierzy AK miał taką kolędę 27 stycznia w klubie ZNTK. Było to spotkanie z opłatkami, i nie tylko ze wspomnieniami. To wzruszające, kiedy widziało się dostojnych, młodych duchem weteranów Powstania Warszawskiego, dzielne panie, jak M. Zwolińska z batalionu „Parasol” czy „Zośka”, zasłużonych żołnierzy AK, jak p. Piekarz ze Starego Sącza, wspominających wigilię Bożego Narodzenia we Wronkach czy Rawiczu, na śmierć skazanych, łamiących się okruczami czarnego chleba jak opłatkami. I kiedy za cichutką śpiewanie „Wśród nocnej ciszy” w swojej „kominie”, a było ich tam dziewięciu w celi najwyższej na trzy osoby, zostali wtrąceni na 48 godzin do izolacji bez okien, wśród przekleństw: „klasztor tu robicie”. Kto „złustruje” sumienia tych katów? Dlatego piękny, patriotyczny program wspaniałej młodzieży z „gastronomia” pokrzepił obecnych, a mistrzowska i subtelna reżyseria p. B. Kreczek zasługuje na najwyższe uznanie. Natomiast chór „Immaculata” z parafii Najświętszej Marii Panny Niepokalanej pod dyktando p. Pachowej uniósł tę brać akowską Światowego Związku Żołnierzy AK ku Gwieździe Betlejemskiej i pozwolił przeżyć świętą noc grudniową kojąco i ku zgodzie. Takie właśnie programy udostępniane młodzieży w szkołach, czy spotkania z weteranami Powstania Warszawskiego i sądeckimi żołnierzami, a jest jeszcze chyba dwóch spod Monte Cassino, budzą ducha patriotycznego w narodzie polskim. Zamknęła, a może zwieńczyła tę patriotyczną kolędę Światowego Związku Żołnierzy AK. Poza prezesem por. Józefem Kleczkiem, pani Wanda Cichoszewska, poetka, wędrująca jeszcze z generałem Maczkiem przez granicę polsko-węgierską.

**Bogata i nieprzenikniona jest nasza kolęda...** Oczywiście, że błogosławił jej jeszcze słowem bożym, dzieląc się opłatkami, młody ksiądz kapelan kapitan Kępa, który jest nową Arką między dawnym AK i wojskiem III Rzeczypospolitej.

O. WŁADYSŁAW AUGUSTYNEK, T.J.

## KTO jest KIM?

Ludomir Krawiński

Urodzony: 14.02.1961 r., w Nisku (obecnie woj. tarnobrzskie).  
Żona Agnieszka, 2 dzieci: Przemysław — 7 lat, Mirosława — 4,5 roku.

Wykształcenie: wyższe, prawo UJ.

Funkcja: przewodniczący Rady Miejskiej, pracownik Wojewódzkiego Biura Wyborczego.

Opcja polityczna: ZChN

Ceni w ludziach: szczerłość, punktualność, słowność.

Nie považa: zaprzeczeń owych cech charakteru.

Ulubiony kolor: problemy z różnieniem...

Auto: — Przepraszam, „syrenka”...

Ulubione książki: „Mistrz i Małgorzata” Bułhakowa, „Przygody dobrego wojaka Szwejka” Haszka, „Trylogia” — Sienkiewicza.

Ulubiony aktor(ka): Janusz Gajos (nie za rolę Janka...), McGillis.

Potrawa: — Lubię dobrą kuchnię i dobrze zjeść, popijając dobrym piwem...

Hobby: książki i biurofilstwo (zbieranie wszystkiego co z piwem jest związane...)

Wojciech Śliwiński

Urodzony: 22 lipca 1945 r., w Krakowie, sądeczanin od 1976 r. (1 kwiecień) przez „miłość” do Górców...

Żona Joanna, 2 dzieci: Tomek — 14 lat, Joanna — 10 lat.

Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej.

Ulubiona książka: „Nędznicy” Wiktora Hugo, Sienkiewicz, Prus „Lalka”.

Ulubiona aktorka, film: Audrey Hepburn, „Noce i dnie”.

Ulubione danie: — „wszystko-zjadliwy”.

U ludzi cenię: — lżejsze, z humorem podejście do życia, bez śmiertelnej powagi...

Nie toleruję u ludzi: gadulstwa!! (może dwa lata temu powiedziałbym coś innego!)

Pasja życia: góry, poszukiwanie swojego miejsca na ziemi.

Cel: godziwe życie.

Przynależność: bezpartyjny.

Funkcja — przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego.

(saw)

## „Sie ma” po sądecku

JURKOWI OWSIAKOWI udało się wmówić Polakom, że są narodem czułych serc i wielkiego ducha, że są solidarni i bezinteresowni, romantyczni, uczciwi, kochający. Rozmiary, jakie przybrała akcja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, zaskoczyły samego pomysłodawcę. Zainicjowana przez prezentera muzyki młodzieżowej i właściciela zakładu witraży, zbiórka pieniędzy zaowocowała w całym kraju miliardami, które pozwoliły uratować niejedno dziecko życie...

Wielka Orkiestra koncertowała i w Nowym Sączu. 3 stycznia podwoje swe dla mieszkańców naszego województwa otworzył sądecki oddział „Gazety Wyborczej”. Od samego rana przed lokalem przy ul. Jagiellońskiej było rojno i gwarno. Apogeum nastąpiło po mszy, odprawionej w kościele św. Kazimierza, w trakcie której ksiądz proboszcz Stanisław Czachor zawiadomił wiernych o prowadzonej nieopodal charytatywnej kweście. Ludzie ustawili się w długiej kolejce. Przynoszono pieniądze, precjoza, dzieci — zabawki.

Jedną z tych, która zachęcała do szczodrobliwości była Miss Polonia, rodem z Kłęczan koło Gorlic, Ewa Wachowicz. W ciągu czterech godzin, sama „uprosiła” 15 mln zł. Nierzadko była świadkiem scen doprawdy wzruszających. Pewna starsza dama podarowała okragły milion, twierdząc, iż to jej cała renta, że teraz będzie musiała pójść na garnuszek do dzieci, ale to nic, przecież zdrowie dzieci jest ważniejsze niż ona sama.

Zaskakiwały też „małolaty”, którzy przynosili swe miesięczne kieszonkowe, a także oszczędności w banknotach po 50 zł. W ciągu tylko jednego dnia, w „Wyborczej” uskładano się 44 mln 158 tys., przy czym do 20 stycznia kwota ta wzrosła do 60 mln. To już suma gwarantująca wyleczenie małego człowieka (koszt jednej operacji serca wynosi 40 mln).

Kiedy skończono z kwestowaniem, do akcji przystąpili muzycy. Przy wsparciu Stowarzyszenia Animatorów Kultury, działającym przy DKK oraz MOK-u i WOK-u, trójka młodych rockmanów: Tomasz Kmak — „Ecik”, Piotr Lelito i Grzegorz Kurowski porozumiała się z dyrektorem Przedsiębiorstwa Produkcji Programów Telewizyjnych „Ćwierć Mrówki” — Walterem Chelstowskim. Została przezeń upoważniona do organizacji koncertów w ramach W.O.S.P. w całym województwie do 23 II br. Wśród wykonawców — sądeckie kapele: „Koyaanisquatsi”, „Yavay”, „Sanctum”, gorlicki „Select”. Dochód z muzykowania przeznaczony zostanie, oczywiście, na rzecz dzieci dotkniętych sercowymi wadami. W finałowym koncercie 23 lutego, w hali „Dunajca” w Nowym Sączu wielce prawdopodobny jest udział grup profesjonalnych. „Ecik”, by nie zapeszyć, nie chce na razie mówić o konkretach.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy gra nadal. Dzieci z wadami serca rodzą się bowiem i będą rodzić. Dobrze, że pamięta się o tym i w grodzie nad Dunajcem.

DANIEL WEIMER

# ZGMIN

## STARY SĄCZ

Na początku czerwca Stary Sącz znajdzie się we władaniu pięknej muzyki. XVI Festiwal Muzyki Dawnej będzie miał bardziej otwarty charakter niż przed rokiem. Kierownik artystyczny **Marcin Bornus-Szczyński** („Bornus-Consort”) i kwestarz **Antoni Pilch** przygotowują atrakcyjny program. Oprócz koncertów będą biesiady w festiwalowym klubiku oraz warsztaty muzyczne prowadzone przez wybitnych mistrzów.

\*\*\*

„Kolacjami u Burmistrza” nazywane są sympatyczne, kameralne spotkania (niewątpliwie miłsze niż „Czwartki u Prezydenta” w Nowym Sączu) w najstarszym mieście Sądeckim. Pierwszą „kolację” umilali artyści z „Bornus-Consort”, drugą Anna i Antoni Pilchowicz z przyjaciółmi, trzecią zaś Barbara, Magdalena, Małgorzata Sokolowska wraz z kwintetem muzycznym z WOK. Sponsorami imprez są każdorazowo inni starsząccy przedsiębiorcy. Niestety, już znaleźli się bezinteresowni zawistnicy, którzy rozpuścili plotki, jakoby te elitarne „posiedzonki” fundowane były z kasy Urzędu Miejskiego. Wyznawców zasady „psa ogrodnika” i w Starym Sączu nie brakuje...

(pg)

## KRYNICA

Gospodarze Gminy Uzdrowskiej od 3 lat zabiegają o przekazanie im kina „Jaworzyna”. Na przeszkodzie stają raz pieniądze, drugi kwestie własnościowo-prawne. Pierwszą jaskółką zmian jest wydzierżawienie kina, bez warunków i zlotówek, Krynicy przez krakowskiego dystrybutora „Apollo”. Uzdrowsko liczy na obiekt, który po remoncie, adaptacji, dałby możliwość organizowania większych imprez kulturalnych.

## PIWNICZNA

Od czerwca br. w Piwnicznej obowiązywać będzie uchwała Rady Miasta i Gminy dotycząca tych wszystkich, którzy dopuszczają się odprowadzania nieczystości do kanałów burzowych, Popradu, a także mają szamba zanikowe. Zgodnie z uchwałą wszyscy dopuszczający się takich praktyk będą karani i zmuszani do korzystania z miejsczych oczyszczalni.

Jeżeli chcemy, by nasz region był atrakcyjny, nie możemy dopuścić, by sami mieszkańcy go zanieczyszczali — powiedział burmistrz gminy Piwniczna **Józef Spiechowicz**. — Zrobimy wszystko co w naszej mocy, by Piwniczna i okolice były znane nie tylko z atrakcji turystycznych, ale również z czystości wód i powietrza.

\*\*\*

Ze względów na zły stan drogi do przejścia granicznego w Mniszku nad Popradem, wstrzymana została współpraca gospodarza Piwnicznej z pobliską Starą Lubonią, dokąd w 92 roku był sprzedawany z kamieniołomów w Wierchomli, gryz kamienny do budowy dróg. Przedsiębiorstwo, które handlowało ze Słowakami jest likwidowane, kilkadziesiąt osób straciło pracę.

(JEC)

## LIMANOWA

Burmistrzowi **Grzegorzowi Biedroniowi**, po blisko rocznej działalności, najbardziej przeszkadzają w pracy stare układy z poprzedniego systemu i nadspodziewanie duży opór materii prawnej, ustawowej. Ma on również żal do władz miast Nowego Sącza, że niejako odwróciły się plecami do blisko położonego miasta. Zdaniem burmistrza Biedronia można by współpracować zdecydowanie lepiej, chociażby w zakresie ochrony środowiska: np. budując wspólne wysypiska śmieci. Do współpracy potrzeba przynajmniej dwóch osób — dodaje.

\*\*\*

Po rozdziale z gminą miasto przejęło na własność nieruchomości gminy z wyjątkiem budynku władz Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego, Gospodarki Komunalnej i Mieszkaninowej.

Ostatnio są pewne kłopoty z utrzymaniem Zakładu Komunikacyjnego. Dopłata z kasy miejskiej, w wysokości 1,2 mld zł, jest niewystarczająca na utrzymanie wszystkich linii autobusowych. Gmina zaś zawarła umowę z PKS-em i nie ma zamiaru dopłacać do MKZ.

\*\*\*

Najważniejszym problemem stojącym przed „młodą” władzą Limanowej jest wysoki, jeden z najwyższych województwie, wskaźnik bezrobocia. Co więcej, grupowe zwolnienia zapowiedziano w kolejnym zakładzie „LIMA-THERM”, a zatrudniał on do niedawna ponad 1000 pracowników.

# Z lokalnej prasy

„WIADOMOŚCI RABCZAŃSKIE” — czasopismo poświęcone aktualnym sprawom zdroju i gminy z wyczerpującym działem informacyjnym.

Styczeń 93. *Noworocznie i jubileuszowo (35 numer)* „Wiadomości” informowały m.in.:

**NIEDŹWIEDŹ W „LUNAPARKU”** ma już 5 albo 6 lat. Nie ma jednak imienia. Wiadomo jedynie, że jest to niedźwiedź malajski. Wg opinii lekarza weterynarii rabczański miś jest w dobrej kondycji zdrowotnej. Oczywiście bytuje w warunkach nieszczególnych, jego gawra w „Lunaparku” jest licha. Nowy właściciel misia — Tadeusz Sienkowiec — zgadza się z opinią, że „Lunapark” nie jest najlepszym miejscem dla tego zwierza. Korespondowano z krakowskim ZOO — niestety, ani ten ani inne polskie ogrody zoologiczne nie są zainteresowane misiem z Rabki. Miś ma, póki co, zapewnioną opiekę, jest dobrze karmiony. Dowiedzieliśmy się, że minimum socjalne misia z „Lunaparku” wynosi miesięcznie ok. 1,5 mln zł. W „Lunaparku” zimują także trzy kucyki i jedna lama.

**CO Z DWORCEM PKS-u?** Po cichu się mówi, że PKP zaczyna sprzyjać koncepcji urządzenia rabczańskiego dworca PKS-u na placu rozładunkowym obok dworca kolejowego „Rabka-Zdrój”. Wyprowadzenie dworca autobusowego z uzdrowskiej strefy A jest konieczne. Słyszysz się, że autobusy mogłyby kończyć i rozpoczynać kursy w nowym miejscu, jeśli dworzec towarowy PKP zostanie przeniesiony do Rabki-Zartytego. A my nie możemy uwierzyć, że nie ma miejsca dla rozładunku wagonów na rozległym terenie węzłowej stacji kolejowej w Chabówce.

**WYSYPISKO ŚMIECI** — miejskie, na Zaborni, koło cmentarza — dożyło swoich dni. Nie było od początku dobre: fatalna lokalizacja (na cieku wodnym), prymitywna technologia składowania i unieszkod-

liwania odpadów, ogólna „pro-wizorka”. Od dawna wiadomo, że musi powstać wysypisko z prawdziwego zdarzenia. Toczą się dyskusje, czy Rabka zorganizuje własne wysypisko, czy dojdzie do realizacji inwestycji wspólnej dla kilku gmin — Rabki, Raby Wyżnej, Lubnia, Mszany Dolnej, Jordanowa. Wśród trudnych kwestii m.in. wybór najkorzystniejszych lokalizacji.

„GŁOS TYMBARKU” (kwartalnik społeczno-kulturalny), październik — grudzień 1992, nr 12.

„W imieniu Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej chciałbym poinformować, iż p. Mieczysław Wawrzyniak (kierujący „GT” — pa.) jest laureatem konkursu na dotacje, jaki rozpisala Fundacja w ramach prowadzonego przez siebie, ze środków EWG-PHARE „Programu Innowacji Lokalnych”. Pan Wawrzyniak otrzymał dotację na realizację projektu pt. „Rozwój udziału ludności w demokracji lokalnej i życiu publicznym: szkolenie organizatorów życia publicznego”. (...) Aktywizacja społeczności lokalnych jest bardzo cenną inicjatywą, dlatego też uważamy za stosowne wsparcie działań p. Wawrzyniaka, który chciałby w ciągu kilku najbliższych miesięcy odwiedzić wybrane gminy w Polsce i rozmawiać na temat tamtejszych inicjatyw oraz propoagować rozwiązania stosowane w swojej gminie. (...)

Podpisał: Jacek Domański, szef zespołu programu PHARE.

Do naszej redakcji dotarły również: „Wiadomości Łąckie” — gazeta samorządowa nr 13, 21 grudzień 92, „Biuletyn Świąteczny” parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, Nowy Sącz 1992 93, „Beskid” nr 2 (12) lipiec — grudzień 92 — pismo Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego, oddział „Beskid” w Nowym Sączu, „Błyskawica” — szkolna gazetka elektryka, nr 2(9), grudzień 92, „High Life” nr 2, Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Nowym Sączu.

CZEKAMY NA KOLEJNE PRZESYŁKI...!

# Dobrze sprzedać

Na zielonych rynkach Krakowa i Śląska, kupujący „polują” na samochody dostawcze z rejestracją sądecką zwiastującą transport dobrych jabłek. Na ich wyróżniającą wśród stert owoców jakość, złożyło się wiele czynników. Nie tylko długoletnie doświadczenie sadowników zdobywane z dziada pradziada, także ich otwartość na nowinki podpatrzone w Europie. Nowe odmiany, nowoczesne metody pielęgnacji nie są w tym łańcuchu czynników sprawami drugorzędymi.

Nowoczesne metody pielęgnacji to m.in. ograniczenie do niezbędnego minimum oprysków drzew owocowych, właściwe nawożenie sadów.

Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Ogrodnictwa w Nowym Sączu wziął pod lupę trzydzieści sadów i przez dwa lata rejestrował skrupulatnie wszystkie zabiegi środkami chemicznymi, a przy okazji dokonał rachunku kosztów. Po opracowaniu końcowych wyliczeń, kontrolne partie jabłek przebadano w laboratoriach w Nowym Sączu i Rzeszowie na zawartość metali ciężkich i środków chemicznych.

W okresie objętym badaniami spadło zużycie herbicydów, choć jednostkowy koszt zabiegu w przeliczeniu na 1 ha sadu wzrósł o 160 tys. zł. Fachowcy lansują nową metodę „poluzowania” chwastom w drugiej połowie roku. W badanym okresie zastosowanie insektycydów wzrosło, ale nie na tyle co w środkowej części kraju. Najkosztowniejsza, w całej gamie zabiegów, walka z parchem jabłoniowym (koszt: 4.388 tys. zł/ha) wynika z obawy przed dyskwalifikacją jabłek przez rynek. Przecież żal „championa” czy „jonatana” oddać „Baritpolwi” do przerobu na wino czy napoje musujące. Z nawożeniem sadownicy nie przeholowali, natomiast z wapnowaniem zbyt skąpi i ten błąd im wytknięto.

Przy umiarkowanych dawkach środków chemicznych, wynik badań laboratoryjnych jabłek mógł być jeden: owoce są czyste, bezpieczne dla zdrowia konsumenta.

## dobrze jabłka

Dlatego prof. dr hab. Eberhard Makosz na spotkaniu z sadownikami do Zabrzeży przywiózł gotowe już certyfikaty stwierdzające, że jabłka pochodzące z grupy objętych badaniami sadów są przedniej jakości. To jest połowa dobrej roboty.

Co należy zrobić, by je dobrze sprzedać? Okazuje się, że u nas łatwiej wyprodukować dobre jabłko, niż wyróżniające się opakowanie o zbliżonym do europejskiego standardzie. Jedyna wytwórnia, w Kielcach, takiego opakowania

sztuje 60 tys. zł, krajowe — 40 tys. zł.

Warto więc ponieść jeden jeszcze wydatek po to tylko, by do konsumenta dotrzeć z informacją, że kupuje trochę droższe, ale naprawdę dobre jabłko nie nafaszerowane szkodliwymi związkami. Ciężaru tych kosztów z sadowników nikt nie zdejmie. Można im jedynie pomóc. Dobre jabłko nie może być wrzucone do jednego worka z mizerotami zalatującymi owadofosem czy innym świństwem.

KAZIMIERZ BRYNBA



fot. JERZY CEBULA

nie gwarantuje. A gdzie specjalne pakownice, odpowiedni transport? Same znaki zapytania.

Nie ma też skryzalizowanej koncepcji promocji jabłek, które na wyróżnienie w masie średnich zasługują, bo inaczej cała robota na nic. Nie będzie triumfalnego pochodu przez rynek bez „propagandowej orkiestry” czyli odpowiedniej reklamy. Jeżeli akcje sadowników ze szpicy mają iść w górę, warto przemyśleć propozycję zorganizowania giełdy czystych owoców. Mogą podjąć się tej organizacji spółdzielnie ogrodnicze w Nowym Sączu i Limanowej. Prezesi Tadeusz Gurgul i Jan Wójciak są za. Stanisław Hebda, zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa UW też widzi taką możliwość.

Będą koszty, ale nic nie przychodzi darmo. Dzisiaj drzewko sprowadzone z Belgii, gdzie są najlepsze szkółki w Europie, ko-

Gospodarze Nowego Sącza pozazdrościli swoim partnerom z siostrzanych miast w Niemczech, Francji, Stanach i wykorzystali pierwszą nadarzącą się okazję, by wydać, aż w dalekiej Bydgoszczy, „Oficjalny Informator Miejski”. Fakt, tego typu folderów nigdy dość. Informator ma wszystko, czego oczekuje się od takich wydawnictw: kolorowe zdjęcia, kredowy papier, fotki: prezydenta Jerzego Gwiżdża i przewodniczącego Rady Miejskiej — Ludomira Krawińskiego. Jest nieco o historii miasta, sporo reklam (dzięki nim miasto, wydawnictwo nic nie kosztowało) i wiadomości użytkowych. I tu zaczynają się, przyszłowie schody.

Folder miał się ukazać w roku 700 urodzin miasta. Trafił zaś do naszych rąk w pierwszych dniach nowego roku. Spiszmy to na karb znacznej odległości z Bydgoszczy nad Dunajcem i Kamienicę. Z „oficjalnego Informatora” dowiadujemy się oficjalnie, iż miasto na przewod-

McDonald w Nowym Sączu

## KTO WYŁOŻY PIENIĄDZE?

Nowy Sącz może mieć u siebie legendarne bary ze znakiem McDonalda. Jest to efekt współpracy z Columbia County w USA. Propozycja wyszła od właścicieli barów szybkiej obsługi, amerykańskich biznesmenów, którzy w ten sposób chcą wesprzeć Nowy Sącz.

Największą „trudnością” do pokonania są, jak zwykle, pieniądze. Wiceprezydent Nowego Sącza Piotr Pawnik informuje, że chętny, bądź grupa zainteresowanych osób, będą musiały wyłożyć na stół 300 tys. dol. ale pozostałą kwotę, bagatelka... ok. 700 tys. USD dają Amerykanie.

Bary spod znaku McDonalda, to atrakcja, a także szansa na utworzenie dodatkowych miejsc pracy. „McD”, to bardzo specyficzna firma. Jego syłne z jakości wyroby powstały w wyniku wieloletnich badań, udoskonalenia technologii produkcji, szkolenia pracowników. Mało kto wie, że, by zostać dostawcą np. pieczywa na hamburgery, trzeba stosować specjalną recepturę, mąkę, wypiek. To samo dotyczy mięsa, serów, sałatek. Koncern McDonalda chce zainvestować w naszym kraju 9 mln dolarów. Dotychczas zainwestował prawie 5 mln USD. Działają restauracje w Warszawie, Katowicach. W planach nowe placówki w Gdańsku, Częstochowie, Wrocławiu i Krakowie. Stworzyła się szansa, by Nowy Sącz wszedł do sieci tej znanej firmy, tylko kto da taką kasę...

(JEC)

## OFICJALNY... DEZINFORMATOR

niczącego RM, prezydenta, Radę i sekretarza, ale nie ma dwóch wiceprezydentów!

Kolejną rewelacją jest wiadomość, iż przebiegająca przez Nowy Sącz międzynarodowa linia kolejowa z Tarnowa kończy się w Preszowie, a ten jest w CSRS. Do Bydgoszczy nie trafiły wici, iż z CSRS nasi południowi sąsiedzi pożegnali się 3 lata temu, a z Federacją, co można było bez trudu przewidzieć od miesięcy, 1 stycznia br.

Szkoła Sportów Letnich, też już od jakiegoś czasu przydomka tego nie nosi. W dziale „Ważniejsze imprezy kulturalne” raz — bryndza, dwa — dziwactwa: „Kabaretony” nie odbywają się raz na kwartał; poza 11 listopada nie ma w Nowym Sączu żadnych innych rocznic, a Festiwal Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, choćlik zamienił na „Festiwal Sztuki Lokalnej”...

Tych kilka uwag nie dyskwalifikuje potrzebnej miastu „poczty” — wizytówki. Czemu więc autorzy zdjęć i tekstów nie ujawnili swoich nazwisk? (saw)

**St. Valentine's Day, Walentynki, Dzień Zakochanych** — zdobywa coraz większą popularność. W tym roku wypada w niedzielę i pewnie przeszkodzi nieco żakom w jego obchodach. A może nie? Co wiedzą o tym dniu? Jak go odbierają i co o nim myślą? Odpowiedź daje, choć w części, nasza mini sonda przeprowadzona w klasach drugiej i trzeciej jednej z sądeckich szkół średnich. Wypowiedzi skonfrontowaliśmy z uczonymi książkami. One również nie są zgodne co do pewnych szczegółów. Ale czy to jest ważne? Może istotniejsze jest to, że przybywa nam w kalendarzu jeszcze jeden dzień, w którym uśmiech jest... obowiązkowy! (saw)

## SONDA

— Dzień św. Walentego, to **DZIEŃ ZAKOCHANYCH**, Walenty obchodzi swoje imieniny 14 lutego. Ten dzień jest szczególnie dla wszystkich pogrążonych w miłości. Zwyczaj ten przywędrował do nas ze Stanów Zjednoczonych, gdzie zakochani obdarzają się kwiatami, specjalnymi kartkami prezentami w kształcie serca. Wszyscy są dla siebie bardziej serdeczni i mili, a na ulicach częściej niż zwykle można spotkać „gruchające” parki zakochanych. „Święto” to dopiero od niedawna zaczęto obchodzić w Polsce.

— Ciągle marzę, że kiedyś będę mogła obchodzić ten dzień ze swoim chłopakiem lub narzeczonym. Do tej pory przeżywałam je samotnie, przed telewizorem.

— Święto przyszło do nas z Zachodu, jak wszystko w ostatnim czasie. Jednak uważam, że jest to coś fajnego...

— Ten dzień zbliża ludzi do siebie. Wprowadza w miły nastrój...

— Dzień Walentynki — Zakochanych wywodzi się z Anglii i jest uroczysto obchodzony w krajach anglojęzycznych. W Polsce tradycja ta nie jest rozpowszechniona...

— Nie byłbym uczniem, gdybym nie chciał, a ty w tym dniu nie było zajęć szkolnych lub lekcji na luzie...

— Zwyczaj ten nie jest powszechnie znany. Dopiero w ostatnim czasie, kiedy wiele rzeczy przejmujemy z Zachodu (nie zawsze dobrych), również to święto do nas przyszło...

— Dzień Świętego Walentego jest bardzo popularny w moim środowisku. W ten dzień, z grupą przyjaciół obdarowujemy spotkanych ludzi, głównie młodzież, serduszkami z napisem „I love you”. Z całusem życzymy spotkania wymarzonej dziewczyny lub chłopaka. W tym dniu możemy spełnić także swoje marzenia np. ofiarować dziewczynie, która się mi podobą różę lub coś innego, wyznać ukrywaną do tej pory miłość. W tym dniu wszystko jest dozwolone,

by było wesoło nam i innym. Szkoda, że nie ma takich dni w roku więcej...

— To naprawdę miłe otrzymać od kogoś czerwone serduszko z napisem „Be mine Valentine”. Ale przecież nie wszyscy kochają, czy są zakochani. Niektórzy są zakochani nieszczęśliwie i w ten dzień będą się czuć samotni, opuszczeni. A poza tym, to jeszcze jedna rzecz „sprowadzona” z Zachodu. Czy w Polsce nie potrafimy czegoś wymyślić. Przecież mamy bogatą kulturę...

— Ten dzień jest mi zupełnie obojętny. Sądeczanie nie potrafią się bawić, a w ten dzień powinno być barwnie i wesoło.

— To jeszcze jeden zwrot Polski ku Zachodowi. Wolalabym, by Polska obchodziła swoje święta,

a nie „ściągała” ich od innych. Dzień św. Walentego, to jeszcze jeden pretekst, by Polacy zapomnieli o trudnej rzeczywistości, w jakiej żyją.

— Obchodzenie tego święta jest sprawą zbyteczną, a nawet na swój sposób niesmaczną. Miłość jest sprawą intymną dwojga ludzi. Dla nich każdy dzień jest świętem. Nie lubię i nie umiem obnosić miłości „na gwizdek”.

## Co mówią książki?

Władysław Kopański „Słownik mitów i tradycji kultury”. PIW, 87 r.

„Luperkalia dawne rzymskie święto oczyszczenia i płodności, obchodzone do późnej starożytności 15 lutego (...) Kapłani bóstwa, luperkowie (łac. luperi — „wilki”) przyodziani tylko w skórę świeżo zabitego capy — tryka, biegali wokół wzgórza palatyńskiego i uderzali przechodniów rzemieniami ze skóry zwierząt ofiarnych. Bezdzielne kobiety miały od ich dotknięcia odzyskiwać płodność.”

„Słownik kultury antycznej”. WP, 86 r.

„Luperkalia, stare święto rz. ustanowione przez Euandrosa i obchodzone w poł. lutego ku czci Fauna, noszącego przydomek Luperkus, chroniący przed wilkami, składano mu wtedy ofiary w Grocie Luperkal na Palatynie, następnie kapłani-Luperkowie (Luperi) okryci fartuszkami z koziej skóry, obiegali wzgórze Palatynu uderzając przechodniów rzemieniami, był to obrzęd o charakterze oczyszczającym, kobiety miały zabezpieczać przed płodnością.”

Pierre Grimal „Słownik mitologii greckiej i rzymskiej”, Ossolineum, 1987 r.

„Luperkowie (Luperi) — bractwo kapłanów, którzy celebrowali w Rzymie kult Faunusa Luperkusa, w czasie świąt luperkaliów: co roku 15 lutego odbywała się procesja, w czasie której nadzy Luperkowie okrążali Palatyn, bijąc napotkane kobiety rzemieniami wykrojonymi ze skóry złożonego w ofierze kozła. Uważali, że w ten sposób uczynią je płodnymi. (...)”

przez diabła i leczyl egzorcyzmami, fantazja ludowa z czasem pomieszała osoby sprawcy i uzdrowiciela choroby, a Walek już od połowy XVI w. stał się u ludu polskiego synonimem diabła.

**Dzień św. WALENTEGO**, ang. S. Valentine's Day, wg. ludowego obyczaju angielskiego, w dniu tym młodzi ludzie wybierają sobie „sympatię”, lubego a. lubą, miłego a. miłą, przyjaciela a. przyjaciółkę na cały rok i przesyłają wybranej osobie upominek. Obyczaj ten, którego pochodzenie jest nieznanne, rozpowszechniony był co najmniej od 1476 r. Możliwe, iż ma on związek z wierzeniem ludowym, że 14 lutego ptaki śpiewające zaczynają się na Wyspach Brytyjskich łączyć w pary.

*Dzień dobry, dziś święty Walenty,*

*Dopiero co świtać poczyna,*

*Młodzieniec snem leży ujęty,*

*A hoża doń puka dziewczyna*

*Podskoczył kochanek, wdział szaty,*

*Drzwi rozwarł przed swoją jedyną,*

*I weszła dziewczyna do chaty,*

*Lecz z chaty nie wyszła dziewczyną.*

W. Szekspir,

*Piosenka obłąkanej Ofelii.*

## ZABAWA, BIZNES, SZALEŃSTWO

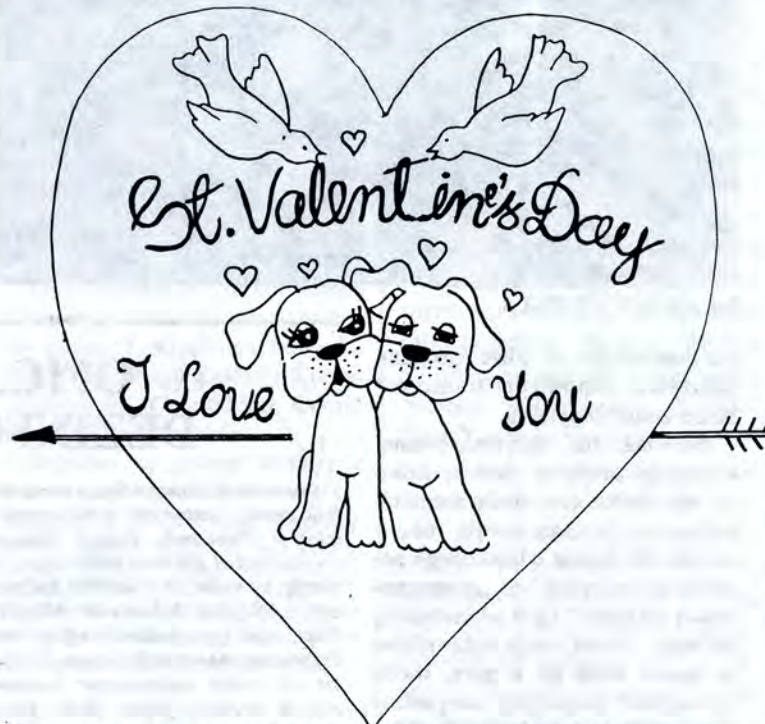
**JULIE BOUDREAUX jest Amerykanką z Luizjany. W Liceum Społecznym „Splot” uczy języka angielskiego. Nie mogliśmy przepuścić takiej okazji i ją również poprosiliśmy o wiadomości o dniu św. Walentego.**

W Stanach Zjednoczonych święto wywołuje małe szaleństwo. Magazyny robią wcale pokaźne obroty na słodyczach, kwiatkach i okazjonalnych kartkach. Tych ostatnich są setki rodzajów, niemal na każdą sytuację. Są życzenia dla matek, teściowych, babci, żon, kochanek, ukochanych, mężów, narzeczonych. Na każdym jest obowiązkowo serce i okolicznościowy wierszyk, życzenia, zwykle, bynajmniej nie przez poetów pisane. Ale przecież liczy się intencja, ochota okazania sympatii.

Trudno powiedzieć w jaki sposób doszło do zeświecenia tego święta. Moja rozmówczyni powołuje się na encyklopedię amerykańską, która twierdzi, iż w III w. w Rzymie, męczenniką śmiercią zginął biskup lub ksiądz, a może chodzi o jedną i tę samą osobę. W jedenastej wieku później papież ustanowił oficjalne święto św. Walentego.

Jeszcze parę lat temu, wysyłając kartkę na 14 lutego nie podpisywało się jej, a adresat miał odgadnąć, kto jest nadawcą, teraz poczta ma też pełne ręce roboty, ale już nie ma wątpliwości, kto komu życzy jak najlepiej.

„Walentynki” obchodzi się już w szkole podstawowej. Dzieciaki rysują własne kartki ze zwierzątkami, samochodzikami, każde obowiązkowo z serduszkami napisem: „bądź moją Walentynką”, „Jesteś takim miłym Walentynkiem”. Im bliżej dorosłości tym poważniej traktuje się to święto. To ważna tradycja, zwłaszcza wśród zakochanych. Jeśli chłopiec nie okaże podarkiem dziewczynie swoich uczuć, to jest to powód do obrzy, rzewania. W tym dniu można obdarować lubianą, kochaną osobę różami, goździkami, pudełkami słodkości (oczywiście, w kształcie serca) i obowiązkowo w kolorach: czerwonym, różowym lub białym. Zabawa jest przednia! (saw)



Władysław Kopański „Słownik mitów i tradycji kultury”

WALENTY imię męskie z łac. Valentinus od valens dpn. valentis „mocny, silny, zdrowy”, zdrobn. Walek. św. WALENTY męczennik rzymski z IV w., którego święto, 14 II, uchodziło w Niemczech za dzień feralny, a sam święty za patrona chorych na padaczkę (etymologia lud. z nm. fallen — „padać”), czyli epilepsję albo wielką chorobę, później także w Polsce. Ponieważ jednak chorych na padaczkę kościół uważał za opętanych



# BŁYSKAWICA

## „BŁYSKAWICA”

Gazetka szkolna, wywodzi się z murów „Elektryka”. W ciągu dwóch lat przeszła znaczną ewolucję, od czterokartkowej „broszury” do dwudziestostronicowego miesięcznika. Znana jest prawie wszędzie. Samowystarczalna finansowo. W posiadaniu redakcji jest m.in. dyktafon, aparat fotograficzny z osprzętem (lampa, ZOOM). Jej redaktorzy starają się być wszędzie. Począwszy od własnej szkoły, na skończywszy na RMF-ie. Błyskawicę tworzą: **Piotrek Dyrek, Krzysiek Kwiatkowski, Radek Schejbal, Łukasz Mleczo, Mirek Porębski, Darek Ptaszkowski oraz Michał Setlak.**

Pieczę nad młodymi dziennikarzami sprawuje red. **Antoni Klemystowicz.** „Błyskawiczni” zdobyli sobie uznanie dobrym piórem, zdjęciami oraz pierwszorzędną grafiką (składem komputerowym zajmuje się kol. Kwiatkowski). Dzięki sponsorom, „Błyskawica” może sobie pozwolić na reklamę w formie różnych naklejek. Identyfikatory, dla każdego z członków redakcji, pozwalają wyłowić ich z tłumy w czasie każdej imprezy.

„Elektryczna trybuna” ma ambicje być gazetką szkolną w pełnym tego słowa znaczeniu. Dlatego zamieszczane są gratisowo ogłoszenia drobne wszelkiej treści oraz opowiadania i spostrzeżenia uczniów. Kontakt z redakcją zapewnia specjalna skrzynka. Ponoć wkrótce szkoła ma wygospodarować pomieszczenie redakcyjne.

Sami redaktorzy są ludźmi energicznymi. W szkole wszędzie ich pełno. Koledzy jak sami mówią, bardzo dobrze się bawią robiąc gazetkę. Zabawa musi być pociągająca skoro kolejna Błyskawica będzie „bita” w drukarni. Naczelny zapewnia, że będzie jeszcze kolor. Nakład jak zwykle 500 egz. Tymczasem na naszych łamach zamieszczamy próbki dziennikarskie z „Błyskawicy”. Do redagowania „kałamarzkiej” kolumny w „Głosie” zapraszamy redaktorów wszystkich gazetek, ze szkół średnich Nowego Sącza i okolic.

Jedni twierdzą, że jest ona wykładnikiem pracy ucznia, inni, że jest wręcz odwrotnie. Nie dość, że oceny są całkiem abstrakcyjne, to na dodatek większość wmawia sobie, że są całkiem sprawiedliwe. W szkole nie ma miejsca (albo jest go bardzo niewiele) dla ucznia, który chciałby mieć satysfakcję z nauki wyrażoną oceną. Albo nauka albo ocena. Tylko nieliczni mogą wyłamać się z tego paradoksalnego

szansę nawet na „dobry”. Drugą ocenę „załapie” za referat i niezagrożony czeka na wakacje. Uczeń ten na okres otrzyma 4.

**UCZEŃ III.** Ten uczy się systematycznie z każdego przedmiotu, a że jest ich dużo, więc z każdego jest dostateczny. Nauczyciel nie dostrzega tego, że nasz „trzeci”, jako jedyny, zna materiał na „trzy”. Za zeszyt dostanie może 4. Na okres dostanie

## Dwa, trzy, cztery

stwierdzenia. Charakterystyczny jest dla większości klas podział:

**UCZEŃ I.** Totalnie „olewa” szkołę. Nie chodzi na lekcje. Przed klasyfikacją trochę pogłówkuje i wykaże minimum inicjatywy tzn. wpisze sobie ocenę. Na okres zadawali się „3”, gdyż wyższa ocena nie pasuje do jego wizerunku — wiecznego labiarza.

**UCZEŃ II.** Uczy się okazjonalnie, przed klasówką czy większym pytaniem. Powtarza materiał tylko z danego przedmiotu. Na sprawdzianie spisze coś ze ściąg i od kolegi. Ma

„3”, a nauczyciel powie, żeby brał przykład z naszego „ucznia II”.

Są to spostrzeżenia może niezbyt składne, ale odzwierciedlające sytuację w wielu klasach. Uczeń I, II i III to typowe postawy. Najgorsze jest to, że wszyscy się oszukują.

Z nauczycielami nie jest inaczej. Wmawiają sobie, że uczą tak dobrze. Nie umieją dostrzec naprawdę pracowitych. Ci, w dzisiejszej oświacie, są rasą bez przyszłości. Patrząc na to wszystko należy chyba wołać o pomstę do nieba (nic innego nie można zrobić).

Rasputin

## Nuda w internacie?

*Inwigilacje uczniów z kilku cel dala mi odpowiedź, na to dręczące pytanie. Wynik rozpoznania — nietuzinkowy, aczkolwiek bez zaskoczenia.*

Elita — maturzyści uczą się co nieco, ale, broń Boże, nie zaniedbują odpoczynku i swoich zainteresowań. Wśród tych ostatnich dominują: muzyka, gra w karty i sen. Od nudnej rzeczywistości internowanych odrywają książki. Najbardziej poczytni autorzy, to: Masterson i Herbert, bynajmniej nie Zbigniew. Ich horrory coś w sobie mają. Bardziej wrażliwi nie czytują takich książek. Za bardzo kojarzą się ze szkołą. Młodszy koledzy, idąc w ślady starszych też poszerzają swoje horyzonty wiedzy nie tylko szkolnej. Nawet młodzi, oddani bez końca nauce, nie mogą się nudzić. Bo choć stwierdzono u nich zanik potrzeb wyższych, takich jak imprezy i balangi, zgłębianie tajników wiedzy jest dla nich tym czym woda dla ryby. Takich ryb jest jednak niewiele.

Oddzielną grupę stanowią wychowawcy. I oni się nie nudzą. Niezapomnianych wrażeń dostarczają im uczniowie wchodzący do pokoiów po... piorunochronach.

Tak więc wszystkim, których dręczy nuda polecamy wczasy w internacie.

GREGORIJ SZ.

## szkolna gazetka elektryka

### Z łamów „Błyskawicy”

„RELIGIA W SZKOLE”: Problem nader aktualny, co kontrowersyjny. Sporom, dyskusjom nie ma końca. (...) Wrzawę z reguły podnoszą ludzie dorośli, którzy ten ważny problem wykorzystują w swoich kampaniach, dla swoich celów. My poszliśmy inną drogą. O ocenę postaw ludzi młodych, do tego nader poważnego zarządzenia, zapytaliśmy naszego katechetę Ojca Stanisława Majchra:

— Zdecydowana większość zachowuje otwartą postawę w stosunku do lekcji religii. W dużej mierze religijność rodzin decyduje o postawie do wiary młodego człowieka. Jeśli spotykamy się z „inną”, to wynika to z kryzysu wartości, jaki przeżywać może młody człowiek. Jest to przede wszystkim obojętność, czy też zagubienie wynikłe z wieku dorastania. Nie spotkałem się z postawą wroga. (pd) nr 8/92.

„NIE” DLA RUTYNY: Mini-sonda przeprowadzona wśród uczniów jednej z klas pierwszych technikum Elektrycznego wykazała, że młodzież nie lubi: „rutynowego” studiowania literatury, „wkuwania” gramatyki, uczenia się wierszy na pamięć, pisania zadań klasowych, szczegółowego odpytywania przez nauczycieli, „tajemniczych” ocen, starych, skostniałych form prowadzenia lekcji, kurczowego trzymania się (przez nauczycieli) programu nauczania, wszelkiej „maści” schematyzmu.

„KRAINA JAK ZE SNU”: „...corvette” zaparkowałem w szkole w podziemnym parkingu. Do biblioteki udałem się windą. Załadowałem do „Macintosha” plik z elektry i matmy, i zaczęłem się nudzić. Połączyłem się telefonicznie z drugim ogólniakiem, poprosiłem do aparatu dyrektora i oznajmiłem mu, że w jego szkole jest pięć kilo semtexu. Do lekcji miałem jeszcze trochę czasu. Pojechałem na 32 piętro i poszedłem na strzelnicę uczniowską. Dobrze się zabawiłem celując do sylwetek znanych profesorów. (...) ...Energicznym ruchem poradziłem sobie z budzikiem. (...) Aha, do szkoły. Dziś matma. O nie!... (...)

### Chultura na murach

Dlaczego piszą po murach? Pytanie to posłużyło za temat ankiety przeprowadzonej wśród kilkudziesięciu uczniów klas trzecich. „Twórcze” wyżywanie się na ściankach WC, oparciach siedzeń, blatach stolików i frontach budynków jest formą odreagowania. Tezę tę potwierdza tematyka „utworów”, adresowana głównie do nauczycieli. Karykatury i przezwiska oraz wulgarnie epitetety, są owocem przegranych konfrontacji z nauczycielem.

I wśród samej braci uczniowskiej prowadzone są pojedynki słowne. Wulgaryzmy znacznie tracą na „uroku”, gdy są pisane z błędami.

Zmora budynków są fani zespołów muzycznych oraz podnieceni amatorzy malowania. Tacy właśnie powielają tajemnicze znaki, zmieniając je oraz kopiując hasła nie rozumiejąc ich treści. Potem strażą nas: „Polska dla Polaków — Sieg Heil”.

Odrębną grupę artystów stanowią nawiedzeni zakochani. Romantyczne wersy takie, jak: „Kocham Gusię”, czy „Tomek + Anka = Love” wspominają jeszcze nasi rodzice.

Jednak, mimo wszystkich zalet, ta twórczość jest wandalizmem. Wielu ludzi myślało jak ten problem rozwiązać. Niczego nie załatwiły kary pieniężne, dyscyplinarne ani moralne. Z nietypową inicjatywą wyszła młodzież „Elektryka”. Pod patronem „Błyskawicy” zamierzano „poświęcić” w szkole jedną ze ścian dla przyszłowiejących „malarzy”. Ale jak na razie sprawa nie jest rozstrzygnięta.

Tymczasem nadal zmuszeni będziemy czytać nudne przekleństwa i kiepskie teksty. Chyba, że spowodowani tandetą, będziemy chcieli wnieść coś nowego do tej olbrzymiej galerii...

GRZEGORZ ŁAZARYCZYK  
PIOTR DYREK

# Maria Ritter — nieznana?

W fetowanych z pompą obchodach 700-lecia istnienia nowosądeckiego grodu zabrakło wg mnie jednego istotnego akcentu: retrospektywnej wystawy malarstwa i rysunku **MARII RITTER** (11 XI 1899 — 25 III 1976), znakomitej malarki, która większość swojego niezwykle twórczego życia spędziła właśnie w Nowym Sączu. Setek jej płócien, akwarel, grafik i rysunków znajdujących się w rękach prywatnych i muzeach w całej Polsce nikt nigdy w pełnym wymiarze nie pokazał. Reprezentatywny, chociaż skromny wybór prac w Galerii Jej imienia w Nowym Sączu (Rynek 2), nie powinien być jedynym kryterium oceny artystycznej, która w tej sytuacji będzie zawsze ułomna.

Skala, poziom artystyczny i wyjątkowość dzieła malarskiego Marii Ritter jest na tyle znacząca w kulturze artystycznej Nowego Sącza i dziejach malarstwa polskiego, że potwierdzić to może tylko wystawa retrospektywna. Nie powstała, jak dotychczas, żadna gruntowna praca zajmująca się Jej życiem i twórczością.

Maria Ritter studia w krakowskiej ASP rozpoczęła w 1921 r. Jej nauczycielami byli m.in. **Wojciech Weiss** i **Xawery Dunikowski**. Po ukończeniu Akademii, w 1927 roku, wyjechała do Paryża, gdzie studiowała w pracowni **Ferdynanda Legera** i kopiowała w Luwrze starych mistrzów. Po powrocie do Polski wstąpiła do grupy „Zwornik”, której członkami byli m.in. **E. Krcha**, **T. Czyżewski**, **J. Fedkowicz**, **Z. Pronaszko**. Brała udział we wszystkich wystawach grupy w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Jugosławii i Szwecji. Godłem grupy był „klucz sklepienny” oznaczający najwyższy poziom techniczny prac.

Lata międzywojenne naznaczone są w obrazach Marii Ritter różnorodną tematyką i wielokierunkowymi poszukiwaniami artystycznymi.

Powstają liczne portrety, pejzaże, martwe natury, akty. Niektóre z nich pozwalają rozpoznać szereg wpływów i inspiracji modynych wówczas kierunków i nurtów sztuki. Część z tych prac można oglądać w nowosądeckiej Galerii. Artystka przesiąknięta kulturą artystyczną, nigdy nie była nią skrepowana. Potrafiła zawsze ją przetworzyć i nadać indywidualny charakter, czytelny w pracach. Wówczas powstają również cykle prac o tematyce religijnej. Są to freski, prace olejne, gwasze, akwarele, rysunki piórkiem i ołówkiem. Wykonuje także wiele obrazów ołtarzowych o przeznaczeniu kultowym. „Święty Kazimierz”, „Święta Rodzina”, „Chrystus Nauczyciel”, „Zwiastowanie”, „Ofiarowanie” znajdują się do dziś w kościele św. Kazimierza.

Na tle innych osiągnięć w polskim malarstwie sakralnym dzieła Marii Ritter są czymś wyjątkowym i oryginalnym. Wyróżniają je: wysublimowane, wydłużone kształty figur, płaskość syntetycznych płaszczyzn barwnych, hieratyczność pów, uduchowiony, powściągliwy gest, miękkie okonturowanie utrzymane w klimacie zadumy, skupienia i powagi.

Po wojnie malarstwo Marii Ritter ewoluuje w kierunku większej prostoty środków malarskich i przejrzystości kompozycji. Pozostaje nadal charakterystyczna dla niej dyscyplina konstrukcyjna. Płótna utrzymane są często w gamie monochromatycznej, ale zawsze wysmakowanej i czujnej wobec „natury”: „Arlekin”, „Amazonka”, „Akt różowy”, „Tunel”, „Bawoły”, „Ryba”. Na pewno wielu sądeczan widziało i podziwiała jej znakomite portrety, nasycone i sugestywne pejzaże („Zamek w Niedzicy”), pełne ekspresji sceny figuralne, poświęcone martyrologii Żydów w Oświęcimiu. Nie można zapomnieć o polichromiach, jakie wykonała i pracach konserwatorskich...

Z jej inicjatywy zawiązała się w 1961 roku „Grupa Czterech”. Była

w latach 1947 — 1949 prezesem Oddziału ZPAP w Nowym Sączu. Dużą wystawę indywidualną Maria Ritter miała w 1961 r.

Już z tego pobieżnego przeglądu widać, że rozpiętość dokonanych artystycznych Marii Ritter była ogromna. Swoje życie poświęciła bezgranicznie sztuce. Była artystką znaną i cenioną. Poziomem i jakością swoich prac, siłą ich artystycznego oddziaływania dała się poznać jako malarka wielkiego talentu i głębokiej wrażliwości. Jej dzieło wydobyte spod korca winno zaistnieć w pełnym świetle reflektorów, nie może być zapomniane, gdyż kultura artystyczna w Nowym Sączu byłaby pozbawiona cząstki najistotniejszej.

RYSZARD MILEK

FOT. PIOTR DROŹDZIK

## Zaproszenie do kina

Jedyne działające obecnie w Sączu kino „Kolejarz” zaprasza w dniach 13 — 15 b.m. na projekcję amerykańskiego filmu pt. „Na fali”. Obraz zrealizowała **Katherine Biegelow** i opowiada o młodzieżowym gangu napadającym na banki. Warta akcja, przepiękne zdjęcia oraz udział gwiazd: **Patricka Swayze** i **Keanu Reevesa** — oto największe atrakcje dzieła. Początek seansów o godz. 17 i 19.

W „Kolejarzu”, w każdą środę, o godz. 19.15 odbywają się również projekcje DKF. Na 17 b.m. „Bufory” przygotowały film pt. „Przyjdź zobaczyć raj”. Wyreżyserował go znany angielski twórca **Alan Parker** („Ptasiek”, „Sciana”, „Harry Angel”, „Midnight Express”, „Missisipi w ogniu”). Fabuła opowiada o trudnej wojennej miłości Amerykanina (w jego roli **Denis Wuaid**) i Japonki. (de-wu)



# SCHWERTE

Szereg wydarzeń potwierdza, że partnerska umowa o współpracy Nowego Sącza z miastem Schwerte wypełnia się, sprawdza w bezpośrednich kontaktach mieszkańców obu miast.

● W październiku 92 w Nowym Sączu gościła 22 osobowa grupa młodzieży z DLRG — Niemieckiego Towarzystwa Ratowania Życia, która współpracuje z Nowosądeckim WOPR. Z młodzieżą przyjechała też 10-osobowa grupa członków Grupy Roboczej Schwerte — Nowy Sącz, organizacji, która założona została przez mieszkańców Schwerte dla wspierania polskich kontaktów, poza oficjalnymi stosunkami władz i Urzędów Miejskich. Goście zostali przyjęci przez polskie rodziny. Będzie rewizyta WOPR w Niemczech.

● W listopadzie 92 sfinalizowana została inicjatywa Ernsta D. Schmerbecka, do maja 92 dyrektora Schwerte, udzielenia pomocy Stacji Dializ, tzw. „sztucznej nerce”, Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego.

Zorganizował zbiórkę na ten cel, m.in. wśród członków Lions Club w Schwerte. Sam oddał na ten cel — co szczególnie wzrusza — całość sumy, którą przeznaczają pracodawcy tradycyjnie na prezenty dla pracowników odchodzących na emeryturę. A dyrektor Schmerbeck żegnał się ze stanowiskiem, które zajmował ponad 20 lat.

Należy też wspomnieć tu o geście firmy Braun — Melsungen, która nowoczesną, skomputeryzowaną sztuczną nerkę o wartości 22.600 marek oddała za 16.000 marek, którą to sumę zbierał pan Schmerbeck.

● Niemieccy partnerzy zapraszają do

siebie polską młodzież na wakacje m.in. do Travemünde, na wspólne obozy letnie w Cognac (Francja), w Toskanii (Włochy), do wspólnych wędrówek po Mecklenburgii.

● Ciekawą sprawą jest inicjatywa młodzieży ekumenicznej z Villigst (dzielnica Schwerte) tzw. Ükumenische Jugend Villigst 5,4 nawiązania kontaktu z Nowym Sączem. Młodzież ta realizuje swoje teatralne zainteresowania. Ostatnio „Kaukaskie Kredowe Koło” Brechta i „Faust” Goethego. Przedstawiciele Ü. J. Villigst 5, 4 wybierają się do Sącza na zaproszenie sądeczan (MOK, Wspólnota Młodzieżowa przy Kościele Kolejowym), by poznać się wzajemnie i nawiązać współpracę.

● Sukcesem artystycznym i rynkowym (w godzinę wyprzedano wszystkie eksponaty) zakończyła się wyprawa dyrektora Wacława Kawiorskiego z sądeckiego Muzeum do Schwerte z szopkami bożonarodzeniowymi ludowych twórców sądeckich, w grudniu przed świętami.

● Na czerwiec zaproszona została przez Bernharda Vickermanna, kolejnego „dobrego ducha” polsko-niemieckiego zbliżenia grupa 40 osób „w gości” do parafii katolickiej w Ergste (dzielnica Schwerte), na święto parafialne.

Postaramy się na łamach „Głosu” przybliżyć Schwerte, zamieszczając ciekawsze informacje o współpracy, jak również wieści z gazety schwerteńskiej „Schwerter Zeitung”, będącej dodatkiem do „Ruhr — Nachrichten” zaprenumerowanej dla Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu przez Urząd Miejski w Schwerte.

JANUSZ BIEL

# WOJEWÓDZKI TOTOLOTEK

Dokończenie ze str. 1

**Jerzy Gwiżdż** — prezydent Nowego Sącza:

— *Minione miesiące podporządkowaliśmy zabiegom, by zachować i budować prestiż Nowego Sącza i Sądeczyny, jako istotnego ośrodka na mapie kraju. Myślę, że choć w części, nam się to udało. Gdyby zmiany strukturalne w kraju zmierzały do powstania większej ilości województw, to zrobię wszystko, by nowosądeckie utrzymało się. Wydaje mi się jednak, że powstanie 10, może 17 centrów administracji wojewódzkiej i wówczas naszym obowiązkiem będzie tak działać, by łagodnie przejść przemiany, by w czasie transformacji, Nowy Sącz nie utracił rangi jednego z wiodących miast w Małopolsce. Do roli zaścianka, nie damy się zepchnąć! Nie wyobrażam sobie, byśmy dopuścili, by w przypadku likwidacji województ-*

*ministracją specjalną, jest pesymistką. Jest przekonana, że województwo nowosądeckie, przy reorganizacji struktury, zniknie z mapy administracyjnej kraju. Słyszała o propozycjach podporządkowania Nowego Sącza Tarnowowi, zgodnie z istniejącym podziałem administracyjnym Kościoła (diecezja). Uważa, że w tym układzie Sączowi może łatwiej byłoby walczyć o swoje sprawy. Duże ośrodki, np. Kraków, są i będą zajęte własnymi problemami, dla nich tzw. teren, może nie istnieć. Zofia Pieczkowska uważa, że kwestia tworzenia województw byłaby drugorzędna, gdyby przyszłe powiaty, były na tyle mocne, tyle przejęły kompetencji województw, by przeciętny obywatel w zupełnie nadzwyczajnych sytuacjach musiał ze swoimi sprawami jechać „do województwa”. Jest jednak realistką. Zna pierw-*



*wa, powiat nowosądecki znalazł się w innym województwie niż krakowskie. Związek z miastem pod Wawelem, to wiekowe tradycje, ono też buduje prestiż. Gdyby miało się stać inaczej, to nie wykluczam, iż honorni sądeczanie mogliby dokonać secesji... Miasto ma swoją flagę, hymn i godło. Brakuje tylko konstytucji... A poważnie: zaproponowałem wicepremierowi Pawłowi Łączkowskiemu spotkanie ok. 20 miast, obecnie wojewódzkich, a które mogą utracić ten przymiot, by w Nowym Sączu podyskutować o ich nowej, ewentualnie, pozycji. Wicepremier kupił pomysł i obiecał takie spotkanie zorganizować.*

*Zofia Pieczkowska — pełnomocnik ds. współdziałania z samorządem terytorialnym i ad-*

*szę projekty i obawia się, że przy tworzeniu powiatów może dojść do takiej sytuacji, jak przy samorządach. Ich kompetencje są „okrojone”. Moja rozmówczyni jest zwolennikiem powrotu do 17 województw z silnymi powiatami. Kontruje natomiast pomysł utworzenia silnych, autonomicznych regionów. Takie rozwiązanie, proponowane przez silne ośrodki, ugruntowałyby podział na regiony bogatsze i biedne. Z powiatami możemy się już zetknąć, wg słów Zofii Pieczkowskiej, w połowie 94 r., a w kolejnym roku faktem ma się stać nowy układ województw.*

*G.S.: — Gdyby jednak doszło do sytuacji: Nowy Sącz do Bielska czy Tarnowa, to za jakim rozwiązaniem Pani się opowie?*

*Z.P.: — Do Krakowa!*

**SŁAWOMIR SIKORA**

## KONKURS • KONKURS • KONKURS

### NIEMCY — nasi sąsiedzi

Drukujemy dwa kolejne pytania w konkursie „Głosu” i Stowarzyszenia Przyjaciół Kultury Niemieckiej Polacy — Niemcy. Czytelników, którzy dali się namówić na wspólną zabawę przestrzegamy przed zbyt dużym pośpiechem. Towarzystwo oczekuje na odpowiedzi i komplet kuponów konkursowych dopiero po wydrukowaniu 8 pytań, w terminie do 10 marca... By uatrakcyjnić konkurs zabiegamy o sponsorów. Prosimy o kontakt w redakcji „Głosu” (tel. 204-49, 204-78). Kto wie, może zwycięzca konkursu wyruszy na podbój cieplejszych krajów... Szczegóły wkrótce!

**Pytanie 3.** *Polska graniczy bezpośrednio z trzema Landami niemieckimi, a najdłuższy odcinek ma z Brandenburgią. W jej stolicy znajduje się jedna z największych atrakcji architektonicznych Niemiec, słynny, rokokowy zespół pałacowo-parkowy Sanssuci.*

— **JAKIE MIASTO JEST STOLICĄ BRANDENBURGII?**

**Pytanie 4.** *Jednym ze szczytowych osiągnięć kultury światowej stała się twórczość Ludwika van Beethovena. Muzyczny geniusz zmagając się z postępującą chorobą sluchu skomponował dzieła, będące — jak „Sonata księżycowa” czy „Piąta symfonia c-moll” — dla milionów ludzi na całym świecie symbolem i kwintesencją muzyki w ogóle. Symfonie, koncerty i inne formy muzyczne skomponowane przez Beethovena należą do stałych punktów repertuaru najlepszych zespołów symfonicznych i solistów całego świata.*

— **ILE SYMFONII SKOMPONOWAŁ LUDWIK VAN BEETHOVEN?**

(\* kupon na str. 2)

## Zderzenia z paragrafem

Korzenie ich wzajemnych waśni sięgają głęboko wstecz. Do utarczek słownych i siłowych przepychanek dochodziło jeszcze w szkole. Obaj lubili dominować w grupie, obaj chcieli być nieformalnymi przywódcami. Dla jednego zawsze brakowało miejsca. Przeciwnika trzeba więc było usuwać siłą. Anse zrodzone w dzieciństwie nie zniknęły, gdy obaj weszli w wiek młodzieńczy. Były bardziej skrywane.

Wówczas zaczęła się zająć przewaga jednego z nich — Marka. Natura obdarzyła go bowiem szczerze w odpowiedni wzrost i krzepę. W przeciwieństwie do niego Paweł był wątłej postury. To chuderlactwo stało się powodem docinków kpiących powiedzonek marka. Co gorsza słowa, powszechnie uznane za „jajcarskie” wypowiadał Marek

lał jego honor. Paweł próbował różnych sztuczek i forteli. Zawsze jednak adwersarz wychodził cało z zastawionych pułapek i dalej pozwalał sobie na uszczypliwe uwagi na temat jego wyglądu zewnętrznego. Bezwzględnie zaczął się on przygotowywać do ostatecznej rozgrywki z Markiem.

Na nowosądeckiej „starzyźnie” kupił składany nóż. Poczynił też odpowiednie rozeznanie w nowosądeckim światku przestępczym. Poszukał człowieka, który nie stronił od bójek i rozrób. Dogadał się z nim.

Pewnego dnia Paweł będąc w Nowym Sączu z bratem, spotkał się, jakoby przypadkowo, ze swym nowosądeckim znajomym. Razem udali się na dworzec PKS i tam, też niby przypadkiem, spotkali Marka czekającego na autobus. Ów znajomy odwołał go „dla wyja-

## AŻ DO ZWYCIĘSTWA

z reguły w szerszym gronie. Buździło to zdecydowany sprzeciw Pawła. Odgryzał się jak mógł. W duchu zaś przysięgał sobie, że jeszcze się kiedyś na nim odegra...

Którejś niedzieli, gdy pod jego adresem padły kolejne zgryźliwe uwagi, Paweł zdobył się na odwagę i wyzwiał przeciwnika na udeptaną ziemię. Wieść poszła szeroko po jednej i drugiej wsi. Zebrała się grupka kibiców jak na meczu miejscowej C-klasowej drużyny piłkarskiej. Sympatie podzieliły się mniej więcej po równo. Wyznaczono plac, omówiono zasady walki, dostosowując je prawie w pełni do wymogów paragrafów Kodeksu Bohdziewiczza. Walka prowadzona w miarę fair nie trwała jednak długo. Paweł już w pierwszej rundzie został poturbowany srodze, powalony na ziemię i by nie paść ofiarą kolejnych, złośliwych uwag ze strony zgromadzonej gawiedzi, poprosił o przerwanie nierównego pojedynku. Marek po raz kolejny triumfował.

Zadra od doznanych upokorzeń i porażek utkwiała w niem jeszcze głębiej. Myśl o pokonaniu Marka stała się jakby obsesją życiową. Na to, by odpuścić doznane zniewagi, nie pozwa-

śnienia sprawy” w spokojniejsze miejsce i przed dworcem zaatakował. Choć używał on wyszukanych ciosów wywodzących się rodem gdzieś z daleka, to w sumie niewiele zdziałał. Oberwał co swoje i musiał salwować się ucieczką. Sytuacja ta, najzupełniej nieoczekiwana, zmusiła braci do aktywnej postawy. Wyciągnęli oni koziki i ruszyli na wieloletniego przeciwnika. Już pierwszy cios był celny. Z rozciętego przegubu Marka obficie popłynęła krew. Drugi — drasnął w bark. Marek, widząc, że w tej sytuacji nie ma szans, wziął nogi za pas i znalazł schronienie w pomieszczeniu dyspozytora. Za braci ruszyła pogoń co bardziej odważnych obserwatorów zajął. Rozległy się okrzyki — „łapać nożowników”. Pościg nie przyniósł rezultatu.

Triumf braci był chwilowy. Policja zatrzymała ich jeszcze tego samego dnia. Przedstawiono im wystarczająco ważne dowody przestępstwa i doprowadzono do prokuratora. Rany Marka zablizniły się. Jednak trudno dociec, czy po tym tragicznym w sumie dla obu stron zdarzeniu, nastąpi trwale zawieszenie broni.

CZESŁAW MICHAŁEC

## Za a nawet...

## KRZYWE ODBICIA

*W początkach lutego rozebraliśmy ostatnie choinki. Nigdy nie lubilem tego robić. Proza życia skrzczała już od miesiąca, ale jednak przykro mi było rozstawać się z tą pamiątką tak lubianych świąt.*

*A jednak znam ludzi, którzy ich nie lubią. Szczególnie tych, bo WYPADA złożyć choćby zdawkowe życzenia pani z kiosku, listonoszowi. Ba; kierownikowi w biurze, któremu się w głowie przewróciło i czepia się przy byle okazji, i tej małpie sąsiadce, która roznosi plotki po całym domu.*

*Trochę rozumiem tych ludzi. Nieszczere życzenia są przykre dla obu stron. I to nic, że w gruncie rzeczy są one zamierzchną pamiątką po czasach, gdy powszechnie wierzono w magię słów i zaklęć. Wrosły w świąteczny folklor, są jego częścią. Nie obejdziemy się bez nich także i w tym roku.*

*Coraz mniej w domach prawdziwych chinek. Jodełek nie wolno wycinać. Świerki szybko schną. Potem przez cały rok wymiata się z kątów zszarzałe szpiedzi. Plastikowa choinka jest praktyczniejsza. Łatwo ją skręcić, rozkręcić. I tak przez całe lata.*

*Żał mi tej prawdziwej choinki: pachnącej mrozem i lasem, wysokiej aż pod sufit, pracowicie ubieranej we własnoręcznie wykonane zabawki. Wesolo bimbały na kosmatych gałązkach rajskie jabłuszka, cukierki, czekoladki. W bombkach odbijały się pelgające płomyki malutkich świeczek. Obskubywało się potem pracowicie choinkę z jadalnych ozdóbek, aż w końcu pozostawały tylko papierowe zabawki i bombki, a w nich śmiesznie wykrzywione dziecinne buzie.*

*Więc kiedy już tegoroczna choinka wylądowała w pawlaczu, przypomnijmy sobie tegoroczne odbicia. Czy ta pokracznie wykrzywiona gęba, to rzeczywiście nasza własność? Czy było to odbicie krzywe, czy prawdziwe? Jak minął tamten rok? Ile straciliśmy, a ile zarobiliśmy ludzkiej sympatii? Ilu zyskaliśmy przyjaciół? Ilu się od nas odsunęło? Ilu doznaliśmy krzywd, a ile wyrządziliśmy sami?*

*Porozmawiajmy ze swym odbiciem, zapamiętanym z ostatniej choinki. Może uśmiechnie się do nas? A jeśli nie? W tym roku też będzie w domu choinka... Tylko o tej przyszłej chwili zadumy trzeba pomyśleć już teraz.*

(JZ)

## Mądrej głowie...

Cieszę się, że będę mógł rozmawiać z Wami o słowie ojczystym. Nie chodzi jednak o rozważania czysto teoretyczne, lecz przede wszystkim o krytyczne uwagi po lekturze prasy (głównie regionalnej) różnorodnych pism użytkowych (urzędowych) oraz po wysłuchaniu audycji radiowych czy obejrzeniu programów telewizyjnych. Z tej swoistej recenzji ma się zrodzić — co jest moim pragnieniem — mini poradnik językowy. Liczę na pomoc Czytelników „Głosu Sądeckiego”. Wdzięczny będę za pytania, podpowiedzi, materiał do analizy językowej.

Uwagę skupić chciałby na słowie pisanym, gdyż — jak twierdzi Horacy — „słowo wymówione nie wraca”, a — mówię to za najwybitniejszym przedstawicielem komedii greckiej Menandrem — „słowa ulatują, pismo pozostaje”. Skoro tak — pismo będzie w centrum moich rozważań i porad.

Kultura języka jest nieodłączną częścią ogólnej kultury człowieka; jest szczególnym wyznacznikiem i probierzem tej kultury. Bardzo często sposób pisania (i mówienia) jest podstawą naszej oceny ludzi, kryterium ich wartościowania i podziału. Ale trzeba pamiętać i o tym, że język żyje, zmienia się, rozwija, starzeje się i rodzi; jeśli tak, to pewne przyjęte normy i schematy językowe ulegają sile przemian społeczno-kulturowych, dostosowują się do ich wymogów. W posługiwaniu się językiem potrzebna jest zatem elastyczność, a nie purystyczna „sterylność”.

Dbałość o piękny i komunikatywny język ojczysty, świadome posługiwanie się polszczyzną jest oczywiście wyrazem (naszego) stosunku do tradycji narodowej, a więc przejawem umiłowania polskości. To prawda, ale jakże często o niej zapominamy.

Przyjmuję obowiązek przypominania o tym.

ANTONI KIEMYSTOWICZ

## Spółdzielczy Klub Sportowy

# „START”

Największych splendorów przysporzyli „Startowi” kajakarze górscy. Przypomnijmy kilka spektakularnych osiągnięć: JERZY JEŻ i WOJCIECH KUDLIK w roku 1979 wywalczyli złoty medal w slalomie na mistrzostwach świata, w latach 1973 i 75 z imprez identycznej rangi ze srebrnym medalem wracał JERZY STANUCH, w roku 1977 był on trzeci w sztafecie K-1X3, podobnie jak HENRYK POPIELA. Olimpijczykami w roku 1972 w Monachium byli wspomniani Stanuch, Jeż, Kudlik oraz KINGA OLCZAK-GODAWSKA, zaś na Igrzyskach w Barcelonie barwy Polski reprezentował mistrz świata juniorów, nadzieja polskiego kajakarstwa — KRZYSZTOF BIERYT.

Po raz pierwszy od wielu lat wodniakom ze Startu nie udało się wywalczyć drużynowe-

go prymatu w kraju, ale, jak twierdzi trener kadry narodowej Kazimierz Kuropeska, rosną młodzi zawodnicy, którzy już w krótko winni przywrócić sądeckim kajakom dawny blask.

Po raz pierwszy w historii miasta przedstawiciel gier zespołowych znalazł się w I-ligowych szeregach. Stało się to za sprawą tenisistek stołowych „Startu”, które dzielnie poczynają sobie w ekstraklasie. Grającą trenerką drużyny jest Krystyna Trojan, a u jej boku doświadczenie zdobywają: Anna Wicher, Marta Dziedzic oraz Słowaczka Janina Sentivanyova.

Nieco w cieniu wspomnianych dyscyplin trenują i rozgrywają swe IV-ligowe spotkania piłkarze. Ci najlepsi swój okres mieli na początku lat 80., kiedy występowali w III lidze. Trenerem futbolistów jest wciąż grający Zbigniew Małek, do niedawna zawodnik „Sandecji”.

## Nie zrobić wstydu

HENRYK SZKARADEK stoi w bramce „Startu” od roku 1982. Swego czasu był reprezentantem województwa nowosądeckiego juniorów.

— Z czego, twoim zdaniem, wynika tak niska lokata SKS-u w IV lidze, po pierwszej rundzie rozgrywek?

— Rzeczywiście, jesteśmy mocno zagrożeni spadkiem. Należy jednak pamiętać, że nasze występy to czyste amatorstwo, że nie mamy nawet diet podczas spotkań wyjazdowych. Grają tylko ci, którzy to autentycznie lubią. Ponadto odeszli kilku podstawowych zawodników: Andrzej Koszyk, Leszek Kogut, Jacek Ruchała, który podjął studia. Ciągłe kontuzje trapią naszą podporę Jacka Brańca. Grający trener Zbyszek Małek postawił więc na młodzież. Coraz częściej występują Dawid Dyrek, Piotr Fułara, Paweł Pawlik, Jacek

Suchonek, Grzegorz Dobrowolski.

— Jesteś obok Marka Małka seniorem zespołu. Co sądzisz o tych złotodziobach?

— Jeśli nadal będą uczciwie trenowali, to wyrosną z nich prawdziwi piłkarze.

— Z jakimi nadziejami przystępujecie do przedsezonowych przygotowań?

— Na razie trenujemy na własnych obiektach, by, dzięki sponsorom, na przełomie lutego i marca wyjechać na obóz do Krościenka. A cel mamy tylko jeden: utrzymać się w lidze. Jest to realne pod warunkiem, że 15-osobowa kadra pierwszego zespołu nie wykruszy się w trakcie rozgrywek. Spadek, w 40-lacie istnienia klubu, to byłby wstyd. Liczę też, że juniorzy prowadzeni przez Wiesława Kulię awansują do klasy makroregionalnej. Myślę, że stanie się tak dzięki zaangażowaniu działaczy i hojności sponsorów. (dan)

W poprzednim numerze „Głosu” zamieściliśmy listę najlepszych zawodników plebiscytu 700-lecia. Teraz kolej na „złotą dziesiątkę” trenerów wszechczasów.

1. KAZIMIERZ KUROPESKA (776 pkt) — twórca kajakarstwa górskiego we wrocławskim AZS AWF i „Gerlachu” w Drzewicy. Trener kadry narodowej juniorów, którzy w czasie ostatnich Mistrzostw Świata zdobyli dwa złote medale. Od początku tego roku trener kadry narodowej seniorów. Wychowanek „Startu” Nowy Sącz.

2. ANTONI KURCZ (581 pkt) — wybitny trener kajakarski. Był twórcą największych sukcesów polskiego kajakarstwa górskiego w latach 1970-76. Wychowawca najlepszych kajakarzy okresu przedwojennego.

3. EWA FRYŚ-RUŻAŃSKA (561 pkt) — nauczycielka wychowania fizycznego młodzieży licealnej. Trenerka piłki siatkowej kobiet. Twórczyni znanego kiedyś zespołu „Nawojka”.

4. WŁADYSŁAW MĘŻYK (472 pkt) — Trener piłki siatkowej.

## Najlepsi trenerzy

Wieloletni prezes MKS „Beskid” i twórca sukcesów tej dyscypliny sportu.

5. ZBIGNIEW DROBOT (435 pkt) — Zawodnik, a później trener w podnoszeniu ciężarów, w LKS „Beskid”. Obecnie LKS „Jedność”.

6. RYSZARD ASLEKSANDER (367 pkt) — zawodnik i trener piłkarzy „Sandecji”. Wychowawca wielu znakomitych piłkarzy. Autor największych sukcesów tego klubu (IV miejsce juniorów w kraju w 1974 r.).

7. TADEUSZ KONIECZNY (359 pkt) — Wieloletni trener hokeistów i piłkarzy „Sandecji”. Jeden z najbardziej zasłużonych zawodników i trenerów okresu powojennego.

8. FRANCISZEK WOLAK (336 pkt) — Jako trener, twórca wspólnych sukcesów piłkarek ręcznych junierek i senierek II ligowego „Beskidu”.

9. ROMAN STRAMKA (279 pkt) — Jedna z najbardziej popularnych postaci w sporcie nowosądeckim. Znany zawodnik i trener wielu dyscyplin sportowych. Zmarły w 1965 r.

10. ADAM SZCZEPANIK (279 pkt) — Nauczyciel i trener lekkiej atletyki. Związany przez lata z MKS „Beskid”.

Działająca przy ZZ LOK w ZNTK „Nowy Sącz” Sekcja Strzelecka „Snajper”, przy współudziale Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia i Współpracy Polska-Wschód i Zarządu Wojewódzkiego LOK zorganizowała wojewódzkie zawody strzeleckie o Puchar Wyzwolenia Nowego Sącza. Wystartowało w nich 48 mężczyzn i 16 kobiet.

Oto wyniki: kobiety: 1. Beata Leja (Komenda Rejonowa Policji-Nowy Targ), 2. Irena Majerska Zarząd Miejsko-Gminny LOK-Limanowa), 3. Stanisława Krawczyk (Zakład Karny-Nowy Sącz)...

Ząber, 3. Krzysztof Gozdecki (obydwa Karpacki Oddział Straży Granicznej).

W punktacji drużynowej najlepszy okazał się zespół ZNTK „Nowy Sącz”, który otrzymał Puchar Wyzwolenia, ufundowany przez Prezesa Oddziału Polska-Wschód oraz beczkę piwa, w pokonanym polu pozostawiając Karpacki Oddział Straży Granicznej i Komendę Rejonową Policji w Nowym Targu.

\*\*\*

Strzelały również dzieci przebywające na feriiach zimowych w Ośrodku

## Zimowe strzelanie

Karabinek pneumatyczny-męszczyźni: 1. Dariusz Oleksy (Zespół Szkół Zawodowców-Grybów), 2. Wacław Mucha (ZNTK), 3. Krzysztof Górski (Komenda Rejonowa Policji-Gorlice).

Pistolet sportowy „morgolin”: 1. Grzegorz Dobosz (Wojewódzki Sztab Wojskowy), 2. Wojciech Sekuła (Komenda Wojewódzka Policji-Nowy Sącz), 3. Maciej Rychta (K.W. Policji-Nowy Sącz).

Pistolet, karabinek pneumatyczny: 1. Wojciech Sekuła, 2. Czesław

Kolonijno-Wczasowym ZNTK w Cieniawie. Wśród dziewczyn do lat 10 wygrała Katarzyna Gałęziowska, w kategorii 11-15 lat — Joanna Makowska, zaś najcenniejszym okiem spośród chłopców wykazał się 10-letni Paweł Dutkiewicz. W rywalizacji kadry pedagogicznej triumfowała Elżbieta Chronowska, która wyprzedziła Agnieszkę Tokarczyk oraz Dorotę Górz.

Bezpośrednim organizatorem zawodów był prezes „Snajpera”, Józef Fiut.

(dan)

# QUATTRO

spółka z o.o.

33-300 Nowy Sącz, ul. Wiśniowieckiego 132, tel./fax (0-18) 224-07

konto: PKO / Nowy Sącz 49517-37400-136

*Zapraszamy do swoich placówek:*

Nowy Sącz, ul. Kolejowa 12, tel. 211-28, 218-19

Nowy Sącz, ul Jagiellońska 19, tel. 206-01

*Oferujemy:*

## MEBLE

(najtańsze w Nowym Sączu)

- komplety młodzieżowe (segmenty)
- komplety wypoczynkowe
- narożniki
- sypialnie

## SPRZĘT AGD:

lodówki, zamrażarki, pralki, kuchnie gazowe

## SPRZĘT RTV

## TAPETY, WYKŁADZINY

*NAJNIŻSZE CENY!!! NAJMILSZA OBSŁUGA!!!*

**SPRZEDAJEMY NA RATY!!!**

BPH  
SA

BPH  
SA

# Bank Przemysłowo-Handlowy Spółka Akcyjna



Oddział Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 26, tel. (0-18) c. 229 09, 229 20, 229 42, 229 93 i fax 207 08

**BEZPIECZEŃSTWO DEPOZYTÓW**  
**PEWNOŚĆ FINANSOWA**  
**HOSSA INTERESÓW**



BPH Oddział w Nowym Sączu zaprasza  
w dni robocze w godz. 8-18  
i w każdą sobotę w godz. 8-13

**Proponujemy szeroki zakres usług dla naszych Klientów:**  
**— LOKATY ŚRODKÓW W ZŁOTYCH Z OPROCENTOWANIEM ROCZNYM**

**TABELA OPROCENTOWAŃ LOKAT ZŁOTOWYCH NA DZIEŃ: 93.02.04**  
**OSOBY FIZYCZNE**

OD DNIA	OKRES	STOPA OPROC.	OPROC. ZA ZERWANIE	OPROCENTOWANIE OD KWOTY:	PLUS:	PODWYŻSZONE OD KWOTY:	DLA LOKAT PLUS:
92.12.01	1 M	19.95	5.50	0	0.00	0	0.00
92.12.01	3 M	35.00	5.50	0	0.00	0	0.00
92.12.01	6 M	42.00	5.50	10000000	1.00	50000000	1.50
92.12.01	12 M	52.00	5.50	10000000	1.00	50000000	1.50
92.12.01	24 M	53.00	5.50	10000000	1.00	50000000	1.50
92.12.01	36 M	54.00	5.50	10000000	1.00	50000000	1.50

**— LOKATY ŚRODKÓW W DEWIZACH Z OPROCENTOWANIEM W STOSUNKU ROCZNYM**

Wysokość oprocentowania na r-kach walutowych „A” wynosi:

RODZAJ R-KU	STAWKI % W STOS. ROCZNYM		STAWKI % OBNIŻONE (za nie dotrzymanie terminu)
	I grupa (USD, GBP, FRF)	II grupa (DEM. CHF)	
płatny na żądanie	4	3	—
6-miesięczny	6	5	2
12-miesięczny	8	7	2
24-miesięczny	9	8	2
36-miesięczny	10	9	2

## TAŃSZE NIŻ W INNYCH BANKACH:

- kredyty na działalność gospodarczą o rocznym średnim oprocentowaniu 25,74 % — 27,40 %
- kredyty wspierające sprzedaż ratalną o rocznym średnim oprocentowaniu 8,75 % — 27,40 %
- pożyczki gotówkowe dla ludności o rocznym średnim oprocentowaniu 25,73 %
- bony rentierskie „Walor”, jako atrakcyjną formę lokaty oszczędności na 6 i 12 miesięcy z możliwością podejmowania odsetek już po upływie 3 miesięcy. Bony mają nominały: 1 mln zł, 5 mln zł, 10 mln zł i 20 mln zł.
- Rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe, tzw. „konta osobiste” umożliwiające dysponowanie pieniędzmi za

pomocą książeczki czekowej. Książeczka czekowa to: **PEWNOŚĆ, BEZPIECZEŃSTWO, WYGODA.** Bez strachu przed kradzieżą. Pieniądże są korzystnie oprocentowane. Doświadczony pracownik banku może regulować w imieniu klienta obowiązkowe płatności w wyznaczonych terminach.

BPH oferuje też:

- sprzedaż obligacji Państwa i akcji
- wymianę walut w kantorze

*Od 22 lutego skarbiec sejfowy czeka na depozyty od osób fizycznych i prawnych!*

BPH  
SA

BPH  
SA

# Sądecki MAGIEL

## MINISTROWIE NIE PŁACĄ!

Obrazek z autobusu linii „23”. Do znanego sądeczanina, starszego nobliwego jegomościa, pochodzi kontroler. — Bileciki do kontrolil — Ministrowie nie płacą. — Słucham? — Ministrowie nie płacą! Młody człowiek, z szcunkiem salutuje i odchodzi. Po wyjściu z autobusu podchodzi do koleżanki po fachu i zaafektowanym szeptem powiada: — Wiesz, kontrolowałem jakiegoś ministra na emeryturze!

Cóż, dyplomatów nie sieją...  
(de-wu)

## Zasłyszane

— Na czym się robi turniej taneczny?

— Na parkiecie...

— Błąd! Na wariackich papierach!

## Rozmowa w „skarbowce”

Petent: — Proszę mi zwrócić nadpłatę podatku w gotówce.

Panienka: — Nie mamy pieniędzy, możemy panu zaliczyć nadpłatę na poczet podatku za ten rok.

— Nie, chcę gotówkę!

— To zrobimy panu kontrolę w firmie...

— To, proszę mi zaliczyć na poczet...

## Humor z zeszytów

KRUK SIEDZIAŁ NA DRZEWIE I TRZYMAŁ W DZIUBIE SER. MIĘDZY NIMI NAWIĄZAŁ SIĘ ROZMOWA.

## Leszek Mazan zdradził...?

... i się już tego nie wyprze. Nie zrzuci swego wierołomstwa na karby wczesnej pory (6.37), poniedziałku, telewizyjnych kamer, światła. W programie „Kawa czy herbata?” (25 stycznia) wybitny szwejkolog praktyczny, matololog stosowany, opowiadał bez liku o Smoku Wawelskim, Szewczyku Dratewce, Wandzie, raz po raz przerywając swoje uczone wywody refrenem: „my krakowianie...” Kilka dni wcześniej, w rodzinnym Sączu podczas promocji książki „Wy mnie jeszcze nie znacie”, mówił: „my sądeczanie”... Podejrzewamy, że podczas pięcioletniego dziennikarskiego zesłania do Pragi, zasiadając za wysokim kuflem „jasnego, pełnego” „U Kalicha” perrorował: „my prażanie”. Czy w Londynie powie: „my londynianie”, zaś w Perambuco — „my permambuczanie”...? (pg)

## Zasłyszane

Jak dowiadujemy się ze źródeł dobrze poinformowanych prezydent miasta, nie wykorzystał w minionym roku funduszu reprezentacyjnego. Przekazał go na potrzeby miasta. Efekt jest taki, że nie ma kawy i nie ma czym poczęstować swoich gości.

★ ★ ★

Gospodarz ratusza poleci, wewnętrznym, specjalnym okólnikiem przeczytanie swoim pracownikom „Schizofrenii” Kempiańskiego. Ostatni halny znowu przywiał sporą ilość podań...

## Podstuchane

Rozmawiają dwie kobiety.

— Kupiłam swojemu mężowi maszynkę do golenia tej reklamowanej firmy. Włączył do kontaktu, poraził go prąd i zabił...

— I co?

— Życie stało się prostsze...

— Czy wiecie, co mój syn zrobił wczoraj wieczorem? Ni mniej, ni więcej tylko zaczął pisać ściagi. Co ty robisz? — zapytałam. — Jutro mam klasówkę — odpowiedział — więc muszę się przygotować. Nieźle, to sobie wymyślił...

CIF — połysk bez zarysowań. A któżby kuchenkę czyścił tyżwami?!

W biurze poselskim odzywa się telefon.

— Panie pośle. Mam dla pana dziewczynę. Jakie wymiary! Jaka buzia! Śliczna! A co najważniejsze: nie umie pisać!

Dwa pampersy siedzą w więzieniu. Jeden odzywa się do drugiego. — Nic się nie martw i tak nic z nas nie wycisną!

## Sto lat!

Do wypicia kieliszeczka dobra była każda okazja: 13 dzień miesiąca, zakup sznurówek, kiepska pogoda. U tak prozaicznych „powodach” jak kłopoty, imieniny, urodziny, śluby, chrzciny, rozwody — nie wspomnę. Do kalendarza „dobrych okazji” życie dopisało kolejne. Można teraz zostać zaproszonym na co nieco, przez żyrantę, któremu biorący pożyczkę zakomunikował, iż splancał dług nie będzie. Po pewnym czasie, w zależności od zadłużenia, można trafić na biesiadę radosną, z okazji spłacenia cudzych należności. Uregulowanie własnych długów z bankiem i biłka z tej okazji, jest już zwykłym zdarzeniem. Czekamy na rozszerzenie okazji do... okazji. (SAW)

## DEKALOG szczęśliwego człowieka

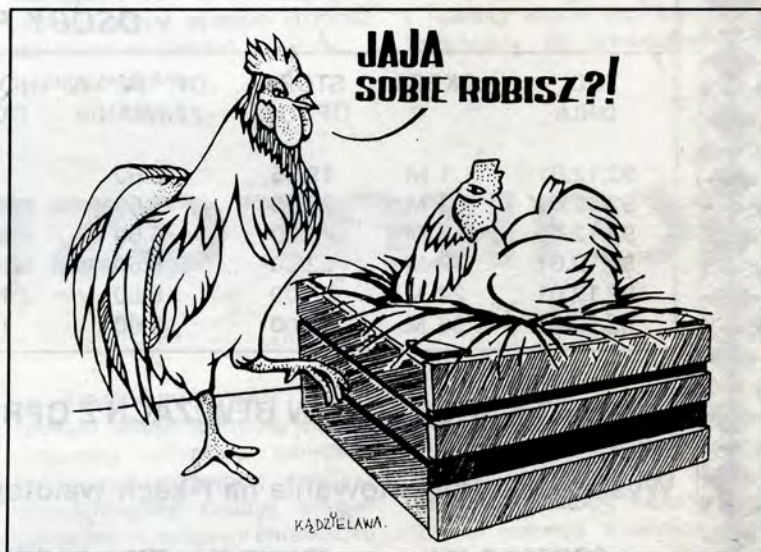
Gal Anonim podrzucił nam poniższe 10 przykazań...

1. Człowiek rodzi się zmęczony i żyje po to, aby wypocząć.
2. Kochaj swe łóżko, jak siebie samego.
3. Odpoczywaj w dzień, abyś mógł spać w nocy.
4. Jeśli widzisz kogoś odpoczywającego, pomóż mu.
5. Praca jest męcząca.
6. Co masz zrobić dziś, zrób pojutrze, będziesz mieć dwa dni wolnego.
7. Jeśli zrobienie czegoś sprawia ci trudność, pozwól zrobić innym.
8. Nadmiar odpoczynku nigdy nie doprowadził do śmierci.
9. Kiedy ogarnia cię ochota do pracy, usiądź i poczekaj aż ci przejdzie.
10. Praca uszlachetnia, lenistwo uszczęśliwia.

— Byłeś na pogrzebie?

— Kogo?

— Milkway się utopił...



## Podpatrzone...



Od lewej: Barbara Godfreyow i Wanda Cichoszewska, w reprezentacyjnej sali ratusza, na przyjęciu Noworocznym wydanym przez Prezydenta miasta. (saw)

fol. Jerzy Cebula